Nr. 13. Kraków, Wtorek 13 Stycznia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

W przededniu wielkiej rocznicy.

Kilka miesięcy zaledwie oddziela nas od dnia 3 Maja, wiekowej rocznicy najwspanialszego pomnika czynu — rzec można najwznioślejszego w historji szlachty polskiej. — Słusznie wyrzekł Krasiński, iż szlachta to stan, „który nie znał z wrogiem miru“ i „z władz się własnych porozbierał“, gdyż za inicjatywą wybitnych jednostek ze szlachty i duchowieństwa, mimo ciężkiej walki ze zwolennikami starego porządku, ogłoszono i przyjęto w narodzie całym konstytucję, tę bezkrwawą rewolucję ustroju społecznego, przodującą Europie na drodze wyższej sprawiedliwości, gdzie stany uprzywilejowane, dobrowolnie, w poczuciu słuszności, wyciągnęły dłoń bratnią do ludu, równouprawniając wszelkie stany i wyznania.

Zawistni wrogowie nie dopuścili rozwinąć się tej pięknej budowie, którąby ochraniała naród nasz od tysiąca przecierpianych później burz i nieszczęść.—Rozdarto nas na ćwierci i pogrzebiono, a na grobie naszym sto lat sieją złośliwe zioła egoizmu, pychy, ciemnoty i zdrady.

Niespożyta jednak siła narodu, w myśl nieśmiertelnego poety: „iż tkwi w dziejach Boży ład“ — wystrzela, mimo okowy grobowca, mimo straszne chwasty grzechów naszych publicznych, szeroko rozrosłych pod tchnieniem wrogów, — miłością i uwielbieniem dla patrjotycznych czynów praojców. Niewątpliwie, iż cała nasza Ojczyzna zadrga serdecznem uczuciem w tym dniu pamiętnym 3go Maja i ujawni się, gdzie można, uroczystemi obchodami tego wielkiego narodowego święta.

Patrjotyzm polski wystawiony jest często na ciężkie próby i nieraz zdaje się zamierać, a nasi najserdeczniejsi opiekunowie starają się umocnić w Europie to zdanie, iż „finita Poloniae“ jest faktem, – gorzkie jednak rozczarowanie często ich spotyka — a gorycz ta tem przykrzejsza, iż najniespodziewaniej lud, owe miljony, budzą się z dziejowego uśpienia i dalej przędą tę barwną nić patrjotyzmu, którą omdlałe dłonie szlachty, stuletnim wysiłkiem w walce z wrogiem znużonej, zdają się z rąk już wypuszczać. Tradycja nawiązuje dalej tę przędzę: zamiast tysięcy już miljony, pasm się łączy i z pełną nadzieją w duszy oczekiwać możemy przyszłej stuletniej rocznicy, iż wymarzona, wypieszczona i ubóstwiana przez szlachtę polską Wolność — stanie się udziałem wszystkich braci Polaków ze stygmatem prawiedliwości na czole.

Jak szybko lud polski przyswaja sobie najwznioślejsze tradycie narodowe i dostraja się do ogólnego hymnu, służyć mogą dowodem te kraje, w których dzięki błogosławionej swobodzie, ludzie zacnego serca i dobrej woli potrafili, w krótkim stosunkowo czasie, obudzić w nim drzemiące siły patrjotyczne.

Półtoramiljonowa ludność polska w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, z ludu prostego złożona z małą nader przymieszką inteligencji herbowej i nieherbowej, daje zadziwiający mile widok rozwoju uczuć narodowych. Dwadzieścia kilka pism „de facto“ ludowych, bez żadnych subwencyj znajduje utrzymanie, a więc i czytelników — liczba których do 20.000 dochodzi. Uroczyste obchody wielkich chwil dziejowych znajdują niezmierne uznanie u ludu, tysiączne mowy i odczyty objaśniają lud ten chciwy wiedzy o przeszłości naszej i zachęcają do wytrwania w dobrem. Jakże smutno wygląda nasz wieśniak galicyjski pod tym względem, iż tam dopiero za Oceanem uczy się poznawać i kochać swoją Ojczyznę, w której wiecznie jeszcze uważanym jest za małoletniego, prowadzony na opiekuńczym pasku cenzurowanej wiedzy; dlatego też mimo, iż w Galicji nasa jest pisemek ludowych. żadne nie jest w stanie istnieć bez pomocy: cherla, prowadzi żywot suchotniczy, bo czytelników nie ma i mieć nie może.

Po uroczystych obchodach, jakie lud nasz w Stanach Zjednoczonych święcić będzie 22 stycznia r. b. nastąpi najwspanialszy, najświetniejszy, jakim ma uczcić ku wiecznej pamięci twórców i obrońców Konstytucji 3-go Maja. Nie ma prawie miejscowości w Stanach Zjednoczonych, gdzie mieszkają większe grupy naszych braci, a takich jest do 200, gdzieby już oddawna nie zajmowano się projektami i planami urządzenia obchodu tej stuletniej rocznicy ustawy, powołującej do życia narodowego lud, do owego czasu wzgardzony i zaniedbany.

Pamięć na twórców konstytucji zagłusza w duszy ludu naszego uczucie żalu do stanów uprzywilejowanych i gorycz tę koi wspomnieniami bohaterskich walk tychże klas dla utrzymania Ojczyzny przy życiu i na drodze postępu położonych.

Filadelfja i Nowy Jork, wraz z miastami przyległemi liczące przeszło 50.000 rodaków, doszły nareszcie do porozumienia, celem urządzenia imponującego obchodu wspomnianej uroczystości w Nowym Jorku. Wdzięczność za inicjatywę należy się słusznie panu Słupskiemu, redaktorowi „Patrjoty“ z Filadelfji, który wraz z towarzyszami filadelfijskimi i komitetem Nowo-Jorskim pracuje nad urzeczywistnieniem wspaniałego obchodu.

Początek stanowić będzie uroczysty pochód przez najpiękniejsze ulice Nowego Jorku. Za marszałkiem na czele wystąpią 3 najpiękniejsze dziewice w bieli, przysłonione czarną krepą, każda z nich z szarfą na piersiach, środkowa barwy polskiej, skrajne z barwami Litwy i Rusi — jako trzy rodzone siostrzyce — dzielące smutną dolę, związane łańcuchem z wstęgi stalowego koloru.

Za temi szereg dziewczątek w bieli trójkami — niosących wieńce z wstęgami od rozlicznych osad polskich, za niemi deputacja od wszystkich Towarzystw, których jest przeszło 250 ze swemi specjalnemi chorągwiami i oznakami, Towarzystwo zaś wojenne polskie w pełnym szyku bojowym, w malowniczych mundurach dawnych polskich żołnierzy. Śpiewów gorących patrjotycznych nie braknie, do wykonania których zaproszono Związek śpiewaków.

Pochód ten olbrzymi przeciągnie w tym porządku, aż do przystani a na przygotowanych okrętach przeprawi się do owej olbrzymiej i wspaniałej Statuy Wolności, którą uwieńczą kwiatami i oświetlą barwnemi ogniami — przy gromie 101 wystrzałów armatnich.

Przy tej sposobności wygłaszane będą mowy polskie i angielskie stosowne do okoliczności, a wielką sensację wzbudzi na pewno przyobiecana wielka mowa Kenana, głośnego autora zgrozą przejmującego opisu syberyjskich męczarń — szeroko już wsławionego swemi odczytami o strasznej niedoli rosyjskich poddanych.

Ku upamiętnieniu zaś na wieczne czasy tego obchodu, wdzięczny lud polski w Ameryce względem twórców i obrońców Konstytucji 3 maja ma zamiar wystawić stosowny pomnik, tymczasem zaś uczucia swe pragnie wyrazić wybiciem medalu, przedstawiającego z jednej strony popiersie Małachowskiego, marszałka Sejmu z 1791 roku, nakrywające część biustu Kościuszki, jako najwybitniejszego obrońcy idei wyrażonej w Konstytucji 3 maja, z napisem do około „Wdzięczny lud polski w Ameryce twórcom i obrońcom Konstytucji 3 maja 1791—1891“. Z drugiej strony, stosownie do wiary ludu polskiego, iż Najświętsza Panna jest istotnie królową polską — będzie więc w górze obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, roztaczającej trzy promienie opiekuńcze na umieszczone niżej herby: Korony, Litwy i Rusi, z napisem w około „Lud polski w Ameryce protestuje przeciwko rozbiorowi Ojczyzny“.

Tyle co do obchodu w Nowym Jorku, prócz tego ma się rozumieć, w każdej kolonji polskiej będą uroczyste obchody miejscowe, wśród których w Chicago, jako w największem polskiem w Ameryce mieście, będzie najwspanialszy.

Tyle o braciach naszych za Oceanem. Pytanie — jak Galicja uczci ten dzień wiekopomny i jaki mianowicie udział weźmie w tych obchodach lud tutejszy?

Z KRAJU.

W sprawie wychowania dziatwy zamieścił hr. Wojciech Dzieduszycki świetny artykuł w *Kraju*.

Hr. Dzieduszycki uwagi swoje o wychowaniu snnje na pięknem tle społecznem, w którem wypowiada potrzebę pogodzenia się „ze względnem naszem ubóstwem“, w porównaniu z nagromadzonemi wielkiemi skarbami materjalnemi ludów Europy zachodniej i dowodzi potrzeby umiłowania tego ubóstwa, a raczej ograniczenia pragnień i rozrzutności, jaką spotykamy na zachodzie, każe nam żyć inaczej, niż Anglicy i Francuzi i dowodzi, że wówczas nam będzie dobrze, jeżeli zadowolimy się sami sobą, ale nie będziemy lalkami „przebranemi moralnie za cudzoziemców“; będzie nam jeszcze lepiej, jeśli przy tych warunkach swojskości, staniemy się tak „poradnymi i wytrwałymi w pracy jak cudzoziemcy“. „Oto cel — mówi dalej pan D, — do którego winien ojciec wieść wychowanie swoich synów“.

„Gdzieindziej szkoły publiczne, klasyczne czy techniczne, nie są miejscem, w którymby się młodzież klas oświeconych tak powszechnie jak u nas wychowywała, one jednak wychowują synów na zdrowych i harmonijnie wykształconych ludzi. Nie potrzeba tego wcale, aby każdy się kształcił koniecznie na dyplomowanego urzędnika; prywatna rozumna nauka najlepiejby niejednego usposobiła do zawodu, jaki ma obrać w życiu; ale szkoła publiczna nie da się w wielu razach ominąć“...

Wobec tego, trzeba się starać o to, „aby wychowanie domowe było jak najdłuższe i jak najlepsze. W niezliczonych wypadkach, w których oddajemy naszych synów do gimnazjum, przez jakąś próżność czy przez lenistwo, skazujemy ich na bezowocne kucie przedmiotów, do których nie mają ani zamiłowania, ani zdolności; a poświęcamy ich dlatego, aby byli podobni do ludzi zachodnich“.

Zamiast tego wszystkiego, mówi dalej pan D., lepiejby zrobili ojcowie, żeby synów nie oddawali do szkół, ale „posłali ich w świat do praktycznej pracy, na gospodarską praktykę, albo poprostu na przemysłową robotę“, w innych zaś wypadkach, „nie powinni się, zamożniejsi zwłaszcza rodzice, zanadto kwapić z wysyłaniem syna po za dom“.

Idą następnie bardzo słuszne i trafne uwagi pana D. o doniosłem znaczeniu wychowania domowego: „w domu powinien się urobić charakter pacholęcia, nabyć swobody, siły i zdrowia. Najlepiej bywa, jeżeli syn może się jąć tradycyjnego zajęcia ojca i jeśli dalej może snuć życie wśród tego samego otoczenia“. Na tem umiłowanem tle rodzinnem, dziecku „praca wyda się rzeczą uszlachetniającą, obywatelskiem zadaniem, które nie powinno zaginąć, ale owszem przekazać je należy dzieciom swoim.

„Gdy matka wpoi w synów miłość dla Boga i pierwszą miłość dla swego społeczeństwa, ojciec powinien w syna wpoić miłość do swego stanu, jakimkolwiek był, i do pracy w tym stanie. Tamta miłość górna i idealna nabierze tylko zdrowia i siły do czynu, gdy się zetknie i zrośnie z tą, bardziej poziomą i powszednią“.

KURJER LWOWSKI.

* Wystawa szkiców w lwowskim salonie sztuk pięknych, otwartą będzie tylko do dn. 12 b. m. Powodzenie jej było świetne. Liczba zwiedzających wystawę była nadspodziewanie wielka. Liczba nabywców szkiców, również była nie mała. Między innymi zakupili: pp. Bełza szkic Kostrzewskiego; pani Freeman utwory: Bierkowskiej, Kossaka, Kostrzewskiego, Makarewicza, Popiela i Sozańskiego; hr. Fredro Stefan szkice Młodnickiej Maryli; adw. Górecki dwa szkice Grabińskiego; p Jędrzejowicz: Kostrzewskiego, Jaroszyńskiego, Bieńkiewicza i Mireckiego; p. Kozakiewicz akwarele Kostrzewskiego; p. Kozłowski szkic Heinwotha; pani Komorowska szkice: Gottlieba, Gramatyki i Trojanowskiego; p. Konopka szkic Barona; hr. Lasocki utwory: Kostrzewskiego, Popiela Tadeusza, Popiela Ant. (rzeźbiarza) Jaroszyńskiego, Augustynowicza. Janowskiego, Tepy, Kossaka, Dukszyńskiej, Mireckiego, Gersona, Trojanowskiego, Bergmana i wielu innych; p. Łoziński Wł. utwory Fałata i Trębacza; p. Małaczyński Trębacza; p. Niezabitowski St. szkice Kowalskiego; dr. Ostrożyński ntwory Batowskiego i Rozwadowskiego; hr. Ostrowski akwarele Sozańskiego; p. Puzyna szkice Jaroszyńskiego; p. Przybysławski medaljon Lewandowskiego; p. Podlewski Kochlera; hr. Piniński dwa widoki Kochanowskiego; hr. Potocki akwarelę Fałata; pani Rozwadowska akwarelę Eljaszówny; p. Syroczyński utwory: Mireckiego, Popiela, Tepy i Trojanowskiego; p. Skrzyński: Jaroszyńskiego i Tepy; p. Stroński Jan: Bierkowskiej i Makarewicza; pani Wiktorowa akwarelę Eljaszówny. Do dnia 10 b. m. sprzedano szkiców za 2400 złr.

* Tutejsza Izba rękodzielnicza ogłasza w *Dzienniku Polskim* odezwę do rękodzielników wyborców z III kategorji przemysłowej, polecając im na kandydatów do Izby handlowej i przemysłowej następujących panów: Niemczynowskiego St majstra krawieckiego, Walichiewicza Michała, m. rymarskiego na m. Lwów i pow. lwowski i gródecki; Ciuchcińskiego St., m. blacharskiego na okręg 2 przemyski, jarosławski, mościski i jaworowski, Getritza Aleksandra, m. introligatorskiego, na okręg 5. sanocki, liski, i dobromilski, Głodzińskiego Franciszka, m. krawieckiego na 7 okręg żółkiewski, sokalski, rawski i cieszanowski, Mozera Franciszka, m. krawieckiego na 8 okręg kołomyjski, horodeński, śniatyński i kosowski. Wybory zostały rozpisane na dzień 26 stycznia.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Rzeszów 10 stycznia. Amatorzy przedstawili w naszem mieście dwie sztuki: Walewskiego „Na wędkę“ i Urbańskiego „Po wystawie paryskiej“. Przedstawienie wypadło tak dobrze, iż te same sztuki grano powtórnie. — Świeżo przybył do naszego miasta p. Deryng ze swą trupą dramatyczną i daje przedstawienia na nowo wybudowanej scenie. Powodzi mu się dosyć dobrze. — Wiadomo już, że tutejszy *Kurjer* z Nowym-Rokiem przestał istnieć. Poprzednio upadł także *Tygodnik Rzeszowski*. Mimo takiego niepowodzenia w mieście naszem prasy, krząta się kilku obywateli, aby założyć nowe pismo, któreby stało na punkcie centralnym, unikając sporów partyjnych, a raczej koteryjnych. Jeżeli owi panowie wytrwają w swych zamiarach, można im szczerze życzyć powodzenia.

* Kołomyja. Utworzył się tu na czas karnawału komitet kuligowy, który rozpoczął swą czynność urządzeniem zabawy w Ceniawie, zkąd około 50 osób udało się nazajutrz do Kornicza.

* Brody 9 stycznia. Przybył tu dziś ks. biskup Hryniewiecki. Na dworcu witało go duchowieństwo, burmistrz i kilku radnych. Biskup-męczennik wyjechał wprost z dworca do Podkamieńca. — W Zagórzu, kilka mil od naszego miasta, zmarł czł. tutejszej Rady powiatowej, ś. p. Eljasz Dąbrowski, przeżywszy lat 43.

† Dnia 12 stycznia b. r., umarł w Oświęcimiu ś. p. Franciszek Tobiczyk, kierownik szkoły ludowej, który w zawodzie nauczycielskim pracował lat 40. Był to mąż pełen cnót chrześcijańskich i obywatelskich. Poświęcał się kształceniu młodzieży do ostatniej chwili, — gdyż jeszcze przed dwoma laty pełnił obowiązki — z całem poświęceniem i zamiłowaniem. Wdzięczni obywatele i koledzy uczcili go roku zeszłego w miesiącu lipcu, jako jubilata zasłużonego, uroczystem nabożeństwem w kościele, a potem stosownemi wynurzeniami swej wdzięczności, szacunku i uznania w budynku szkolnym.

Z Wielkopolski.

W Polsce pruskiej coraz szersze koła obejmuje agitacja za zniesieniem ustawy banicyjnej przeciw Jezuitom.

Donieśliśmy już, że w Poznaniu utworzył się komitet dla zwołania wiecu i zbierania podpisów pod petycje za Jezuitami. Polacy zachodnio-pruscy zaś zbiorą się dnia 18 b. m. w Toruniu, celem ujęcia się za prześladowanym zakonem.

W tem samem mieście odbyło się już zgromadzenie niemiecko-protestanckie, celem zaprotestowania przeciw ewentualnemu powrotowi Jezuitów. Na zgromadzeniu tem wykluczona była dyskusja. O rócz przemówienia powitalnego dopuszczono do głosu tylko jednego mówcę, którym był pastor Jacobi. Pan ten opowiadał bez przeszkody różne historje o zakonie OO. Jezuitów, dowodząc, że sankcjonują oni wszelkie zbrodnie, jak krzywoprzysięstwo, morderstwo, królobójstwo itp Gdyby Jezuici wrócili do Niemiec, groziłby im niechybny upadek Dziwna rzecz, że pruscy komisarze, którzy pod lada pretekstem rozwiązują polskie i katolickie zgromadzenia, wywodów p. Jacobiego słuchali w milczeniu i pozwolili mu miotać oszczerstwa na instytucję kościoła katolickiego, za jaką uważać należy każdy zakon. Petycje w obronie Jezuitów wysyłają katolicy ze wszystkich stron Rzeszy niemieckiej, ale czy stanie się zadość gorącemu życzeniu tak licznych obywateli?

Zdaje się, że rząd co najwyżej zgodzi się na półśrodki. Do tych już dawno zaliczono na razie, z takim entuzjazmem przez niektóre dzienniki witane, rozporządzenie o sprowadzaniu do Prus robotników z pod innych zaborów.

Co to ustępstwo warte dowodzi następujący przykład: Oto robotnica wiejska Sołtysiakówna i wdowa Maślakowa, poddane rosyjskie, wydalone zostały przez władze pruskie z Poznańskiego i odstawione do granicy rosyjskiej, ponieważ, według doniesienia *Posener Ztg.* stały się ciężarem dla gminy, w której mieszkały. Dópóki były silne i zdrowe, cierpiano je ze względu na brak rąk do pracy, ale gdy stargały siły, wydalono je bez miłosierdzia. Niezawodnie podobny los czeka tych polskich robotników z Królestwa i Galicji, którzy korzystając ze złagodzenia rozporządzeń banicyjnych, przejdą granicę pruską, aby w kopalniach i fabrykach stargać swe siły, mnożąc bogactwo niemieckich panów. Z tego powodu nie można nie odwodzić ludu naszego od wychodźtwa pod opiekę władz pruskich.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Towarzystwo oszczędności na cele dobroczynne w Bydgoszczy istnieje nie zbyt dawno. Wywiera ono na ludność polską wpływ bardzo zbawienny a zarazem przyczynia się do otarcia łez wielu biedakom.— Dnia 11 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków pożytecznej instytucji, na jej czele stoi p. Gączaszewicz.

* W Poznaniu istnieją trzy szkolne Kasy oszczędności dla dzieci. W szkole obywatelskiej złożyło w ubiegłym roku szkolnym 805 dzieci 4937 m., a suma ich depozytów wynosi obecnie 15.292. W I. szkole miejskiej (żeńskiej) złożyło 137 uczennic 410 marek, a w II. (męskiej) zaoszczędziło 101 uczniów w ubiegłym roku 114 marek. Nie o sumę złożonych pieniędzy chodzi wychowawcom, tylko o przyzwyczajanie dzieci do oszczędności i unikania niepotrzebnych, a często wprost demoralizujących wydatków. Z tego względu wartoby się zastanowić, czyby i w Krakowie nie można utworzyć szkolnych Kas oszczędności.

* Staraniem Towarzystwa przemysłowego w Pile przedstawią amatorzy dnia 11 b. m.: „Łobzowian“ Anczyca i „Szlachtę czynszową“ Kamińskiego. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Próbami kieruje ks. Z. Robowski.

* Poznański zakład chorych u sióstr Miłosierdzia (oddział dra Batkowskiego) mają niebawem opuścić pierwsi chorzy na gruźlicę płuc leczeni metodą Kocha i to z pomyślnym skutkiem. Tak przynajmniej pisze *Kurjer Poznański*.

* Sąd ławniczy w Pucku skazał bednarza Henryka Gehrmanna z Sobieńcza, który był ajentem znanego José do Santos z Lizbony, za namawianie do wychodztwa na 1800 m. kary lub 9 miesięcy więzienia.

Z Królestwa.

Pan Roman Mielęcki, prezes szczegółowej dyrekcyi w Kaliszu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, złożył na ręce tamtejszego gubernatora Daragana, opracowany memorjał, w sprawie wychodztwa włościan.

Treść jego przedstawia jasno i dobitnie, jakie szkody ponosi rolnictwo skutkiem tłumnej emigracji, zagrażającej niemożnością prowadzenia gospodarstwa, niewypłacalnością podatków skarbowych i gminnych, wreszcie samo Towarzystwo narażone jest na straty dotkliwe, gdyż raty wpływają nieregularnie i w ciągu ostatniego roku, prawie $^{2}/_{3}$ majątków zostało wystawionych na sprzedaż.

W dalszym ciągu, memorjał podaje, iż pomimo obostrzenia przepisów paszportowych, zwiększenia czujności straży pogranicznej i zakazu dawania kart ośmiodniowych do przejazdu za granicę, wychodztwo ciągle się wzmaga. Włościanie gospodarstwa kilko i kilkunastomorgowe sprzedają za bezcen, ludzie zostający w służbie, za kontraktami rocznemi, łamią zobowiązania i nie dotrzymują umowy, a wszyscy pojedynczo lub tłumnie dostają się do Prus i ztamtąd wyjeżdżają do Brazylji. Jest wszelka pewność, że dzięki poduszczeniom agentów, emigracja na wiosnę wzmoże się niesłychanie i może łatwo nastąpić zupełny zastój w pracy rolnej. Memorjał uprasza więc, aby gubernator najostrzej polecił, iżby wszelkie rozporządzenia władzy były najściślej wykonywane przez wójtów gminy, burmistrzów i naczelników straży ziemskiej i aby z największą uwagą śledzono tajnych agentów miejscowych i zagranicznych, a w razie przyaresztowania, na mocy art. 328 kodeksu karnego, oddawano ich pod odpowiedzialność sądową.

Na zakończenie memorjał wyraża nadzieję, że rząd, za pośrednictwem swoich organów dyplomatycznych, przekona się o stanie emigrantów w Brazylji, którzy, jak wieści dochodzą, umierają z głodu i że im pomoże czynnie, iżby mogli powrócić do kraju.

KURJER WARSZAWSKI.

* Z Brukselli donoszą telegraficznie o zgonie p. Bertrand-Lysena, głównego akcjonarjusza kolei warszawsko-wiedeńskiej i urzędowego przedstawiciela grupy belgijskiej podczas jeneralnych corocznych posiedzeń akcjonarjuszy tejże kolei.

* Pan Rogalski, współwłaściciel sklepu jubilerskiego, udał się do filji banku państwowego i tam chciał zastawić parę premjówek. Na jedną z nich, jeszcze w roku 1886, padła główna wygrana 200 000 rs., o czem naturalnie właściciel nie wiedział. Wygrana została natychmiast zrealizowana, a wszyscy posiadacze premjówek, gwałtownie zaczynają przepatrywać tabele dawnych ciągnień, lecz niestety! fortuna tylko jednemu dopisała.

* Konsul rosyjski w Toruniu, znów wyznacza nagrodę, za schwytanie Pawlaka i Wyrostkiewicza, zabójców Szmitta i Kuźnickiego, w wagonie kolei bydgowskiej.

* Pogrzeb doktora Szokalskiego, odbył się w sobotę, przy znacznym udziale publiczności. Oprócz lekarzy, wszystkie warstwy inteligencji, były reprezentowane. Zwłoki z kościoła św. Aleksandra, wynieśli na swych barkach, starsi koledzy zmarłego, doktorzy: Gepner, Hoyer, Brann i Jawdyński. Nad grobem przemawiał dr. Jawdyński, oraz dr. Z. Kramsztyk.

Z krainy łez.

Gorączka emigracyjna.

Przed laty dwudziestu, w tak nazwanych „krajach zabranych“ i na Litwie nikt nawet nie miał pojęcia o wychodztwie za granicę. Z postępem jednak czasu, przy znanej gospodarce rządu rosyjskiego, lud zaczął coraz więcej ubożeć i nie mogąc w kraju znaleźć odpowiedniego utrzymania, zaczął szukać zarobku w głębi Rosji, a z Litwy prąd emigracyjny skierowany głównie został ku Prusom. Od trzech lat chłop ukraiński i żmudzki zaczyna się nawet wynosić za morze i jak donoszą z tamtych stron, po kilkanaście rodzin opuszcza wsie rodzinne i pod przewodnictwem agentów udaje się do Brazylji. Rząd rosyjski z początku nie przywiązywał znaczenia do tej wędrówki i nie stawiał żadnych przeszkód. Dopiero w ostatniej chwili polecono władzom gubernjalnym stłumić wychodztwo i zarazem złożyć raport, co w tym względzie uczyniono.

Oprócz tego wszyscy naczelnicy powiatowi, straży ziemskiej i burmistrze otrzymali z zarządu jeneral-gubernatorów: kijowskiego i wileńskiego, blankiety z pytaniami, które mają wypełnić i przesłać do biur statystycznych. Są to pytania, tyczące się emigrujących, ich krewnych, rodzaju zajęć, stanu majątkowego i w jaki sposób nim rozporządzili przed wyjazdem? Następnie, czy to byli urlopnicy, dlaczego emigrowali, wiele przedtem zarabiali i w jakim stanie były ich gospodarstwa?

Jeżeli odnośne urzędy postarają się z całą sumiennością odpowiedzieć na te pytania i wypracują odnośne referaty, to dostarczony materjał może wykazać istotną przyczynę emigracji, grasującej na tak szerokiej przestrzeni.

Według nadeszłych wiadomości z Brazylji, to tamtejszy rząd nic nie uczynił, aby ulżyć i dopomódz przybywającym emigrantom. Prawdą jest, że pozawierano umowy z przedsiębiorcami, co do urządzenia kolonij rolniczych, lecz dotąd żadna z nich nie jest gotową i nie może pomieścić nawet kilka osób. Nędza panuje ogromna i władze albo będą musiały zająć się utrzymaniem emigracji, lub też z powrotem odsyłać do Europy. Tymczasem przybywają do Rio Janeiro ciągle nowe transporty i przy końcu listopada dwa tylko okręty północnego niemieckiego Lloyda, przywiozły 1800 samych Polaków.

Z powiatu bielskiego na Podlasiu, przed czterema miesiącami wyruszyło do Brazylji kilkadziesiąt rodzin. Z początku nadchodziła od nich dość często korespondencja, lecz z chwilą, gdy ich wsadzono w Bremie na okręty, ustały wszystkie wiadomości. Stacje pocztowe w Brańsku, Siemiatyczach i Drohiczynie, formalnie oblegane są przez włościan, dopytujących się o listy z Ameryki, które dotąd nie nadeszły. Jak przypuszczają, statek miał się rozbić i emigranci na dnie morza znaleźli spokój wieczny.

Rząd niemiecki zabrał się energicznie do zatamowania wychodztwa. W pierwszej linji zabronił przewożenia emigrantów na okrętach bremeńskiego Lloyda. Byłby to dość radykalny środek, mogący powstrzymać gorączkę emigracyjną, gdyby inne towarzystwa nie robiły konkurencji, a te, jako prywatne, li tylko na mocy dobrowolnej umowy, mogą się poddać rozporządzeniom władzy. Faktem jednakże jest, że od 1 stycznia ze Żmudzi i Litwy znacznie mniejsza ilość włościan przybywa do Bremy.

Z różnych stron

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał

Józef Rogosz.

(Część druga).

Jeanette'a.

(Ciąg dalszy).

Co się stało? Czy co nadzwyczajnego przyjść jej nie pozwoliło, czy też sobie ze mnie żartuje? Ach! niewątpliwie nastąpiło to pierwsze, bo przecież za to, że ją kocham, nie zasłużyłem sobie na taką karę. Poczekajmy aż trudności przezwycięży a pewnie przyjdzie...

Czekam kwadrans, pół godziny, godzinę, zegar na ratuszu bije wciąż monotonnie, potem znów cisza zalega...

Robi mi się straszno.

Nie zważam na to, że mimo podsuniętego płaszcza, chłód blachy cynkowej, którą balkon był wybity, parzy mi podeszwy, a myślę tylko o tem, co mnie spotkać może. Jeśli tu zostanę do rana a ludzie mnie zobaczą, ośmieszę się na całe życie, pannę zaś skompromituję... To drugie jeszcze gorsze, niż pierwsze. A gdyby w nocy załogę zaalarmowano, coby wtedy było?

I znów zegar bije, czas ucieka, znów cicho, a mnie coraz zimniej, coraz straszniej.

Zaczynam lekko w szybę pukać i przytknąwszy głowę do niej mówię:

— Żanetko, marzenie moje, puść mnie!.. Ja tu skostnieję, przecie nie popełniłem żadnej zbrodni, bym miał ginąć śmiercią tak okropną... Puść mnie! oddaj mi tylko czapkę i trzewiki, z reszty rezygnuję... Żanetko! marzenie moje, zlituj się nademną!

Błagam, zaklinam, wszystko na nic... Drzwi nikt nie otwiera, zegar bije, cisza jak w grobie...

Nareszcie robi mi się gorąco. Porwał mnie gniew bezgraniczny, jestem gotów drzwi wysadzić, cały dom zbudzić, bo widzę, żem się stał przedmiotem żartu, a jam przecie dobry szlachcic i nawet kobiecie nie pozwalam z siebie żartować!

Coś zrobię, muszę zrobić, bo właśnie czwarta uderzyła, a za pół godziny powinienem być w szwadronie. Już em się podniósł, żeby pięścią w drzwiach szyby potrzaskać, gdy wtem słyszę wewnątrz skrzypnięcie, potem zgrzyt klucza w zamku.

— Nareszcie!...

— Panie poruczniku, oto buciki i czapka — usłyszałem dobrze mi znany głos kucharki państwa Billów. — Niech pan prędko wyjdzie, bo za chwilę będą wstawali pomocnicy u piekarza na dole, więc mógłby pana kto zobaczyć.

Chwyciłem buciki, nałożyłem czapkę i nie czekając, aż mi poświeci, puściłem się ciemnym korytarzem. Instynkt zaprowadził mnie do wschodów, po których zbiegłem sam nie wiedząc kiedy, odsunąłem zasuwkę u bramy i za minutę byłem w mojem mieszkaniu.

Musiało mi być pilno, skoro trzewiki przyniosłem w ręku, zapomniawszy je obuć...

Żanetto, marzenie moje, cóżem ci złego uczynił, żeś mnie naraziła na katar, który trwał całe trzy dni?

V.

Jeszcze Polska nie zginęła.

Jakie szczęście, że mnie z Mülhuzy odesłano pod Belfort! Gdyby nie to, musiałbym Żanetkę spotkawszy, wstydzić się jej spojrzeń, a w drwiącym jej uśmiechu odczytałbym niewątpliwie te słowa:

— Myślałeś, żem lekkomyślna, teraz widzisz, jakie są Francuzki?

A niech was licho porwie i z waszą cnotą i z waszemi dowcipami. Stokroć już wolę świst kuli i szczęk oręża, niż serenadę na balkonie przy pięciostopniowym mrozie, bez czapki i bez trzewików.

Wielce tedy byłem uradowany, gdy mnie znów powołano na plac boju, a kiedym z miasta wyjechał, ani jeden raz nie spojrzałem za siebie. Nie miałem bo też czego żałować, chyba mojej naiwności, którą Żanetka raz na zawsze we mnie wykorzeniła.

Pod Belfortem mogło być ciepło, nawet gorąco. Twierdza, acz niewielka, należała do mocniejszych, i o ile z wszystkiego można było wnosić, została tak w ludzi, jak w broń, amunicję i żywność doskonale zaopatrzona. Co do mnie, byłem tu spokojniejszy, niż gdziekolwiek indziej, ponieważ wiedziałem, że na koniu nie każą mi murów zdobywać, służba zaś rekonesansowa na polu, ogołoconem z wojsk nieprzyjacielskich, nie należała do najniebezpieczniejszych.

Cały ciężar spadał tu na barki artylerji oblężniczej, inżynierji piechoty.

Nasz przedewszystkiem o to się dowódca starał, by twierdzę wkoło opasać i w ten sposób odciąć ją od reszty kraju. Nie była to rzecz tak łatwa, jak się na pierwszy rzut oka zdawało. W stronie południowej znajdowała się pozycja tak silnie ufortyfikowana, że jej zdobycie mogło bardzo wiele ofiar kosztować, a bez tego o zupełnem opasaniu Belfortu mowy nie było.

Ataku na tę pozycję spodziewaliśmy się tedy każdego dnia.

W pułku wielkopolskim, który połączył się z nami pod Mühlhuzą, wszyscy oficerowie, zacząwszy od pułkownika, a skończywszy na najmłodszym podporuczniku, byli Niemcy. Nie sympatyzowałem z nimi, więc też rzadko widywano mnie w ich towarzystwie. Natomiast do żołnierzy dość często chodziłem, aby orzeźwić serce dźwiękami mowy ojczystej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Władysław Zawadzki.

(WSPOMNIENIE POŚMIERTNE).

Są powołania, których odwrócić nie mogą ani okoliczności, ani warunki otoczenia. Człowiek utalentowany nosi w sobie pewną żywiołową siłę, która go pcha w kierunku wypełnienia zadań, jakie duch pragnie urzeczywistnić. Wpośród najrozmaitszych zajęć bądź codziennej walki o byt, bądź nieodpowiedniej działalności — odzywa się w głębi duszy głos, wzywający do innej pracy, zgodnej z wrodzonemi zdolnościami. Człowiek wówczas albo rzuca wszystko i idzie za głosem powołania, albo zatraca swoją indywidualność i chodzi w zaprzęgu nieodpowiednich sobie dążeń...

Nie zagłuszył w sobie tego tonu indywidualnego pisarz, który świeżo zgasł we Lwowie. Władysław Zawadzki miał zostać rolnikiem. Majątek, jaki posiadał, otwierał przed nim wygodną egzystencję, dawał pole do rozwinięcia pomysłowości w kierunku podniesienia gospodarstwa. Wieś Hajworonka, nad Strypą w Galicji, gdzie 1824 roku przyszedł na świat Władysław, musiała mieć urok nieopisany, skoro tak długo Zawadzki trwał w zamiarze zostania gospodarzem, pomimo, że myśli w innej lubiły bujać krainie...

Po skończeniu uniwersytetu we Lwowie, udał się Zawadzki na Akademję rolniczą w Altenburgu. Umysł zdolnego młodzieńca rozwijał się coraz szerzej; zapał do wiedzy nie opuszczał go ani na chwilę; cokolwiek się stanie — powiedział sobie — muszę zbadać cały obszar nauki... Ostatecznie nie zdołał zacieśnić się tylko w agronomicznej wiedzy i poświęcił się zawodowi pisarskiemu. Talent zrobił swoje: ocalił dla literatury jednostkę wybitnych bardzo zdolności.

Na wszystkich pracach Zawadzkiego znać piętno, jakie wyciska głęboka nauka. Każdy jego utwór poczęty był i wykonany pod wpływem jakiejś szerszej idei. Młodociana praca, powieść p. t.: „Dwa światy" (Poznań 1845 r.), ma cechę społecznego romansu; na owe czasy ludowy pierwiastek, odzwierciedlony w dziele sztuki, do śmiało reformatorskich należał przedsięwzięć. Po paru latach wydał Zawadzki przekład poematu Anastazego Grüna, p. t.: „Strażnica nadbrzeżna" (Kraków 1847).

Od roku 1858 zamieszkał Władysław Zawadzki we Lwowie i rzucił się w wir pracy literackiej, jaka w tem mieście podówczas gorączkowo się rozwijała. Około *Dziennika Literackiego* grupowała się cała inteligencja prawie — wszystko, co pragnęło nowych dla literatury widnokręgów. Zawadzki był jednym z najtęższych krytyków i pisał dzielnie.

Nagle z pracowni pisarza wyszło 1865 r. dzieło nie oryginalne wprawdzie, ale takiej wagi, że wywarło na społeczeństwo polskie wpływ potężny. Był to przekład „Historji cywilizacji" Buckle'a. Przypomnijmy sobie tylko, jak te księgi rozchwytała publiczność; zwłaszcza Warszawa odczuła najgłębiej ich zawartość: wkrótce nakład się wyczerpał. Kto kiedyś będzie pisał szczegółową charakterystykę działalności pisarskiej Zawadzkiego, uwzględnić musi owe skutki, jakie ona w umysłowości dzisiejszego pokolenia wywarła. Do dobrych monografij historycznych zaliczyć wypada Zawadzkiego „Stanisława Staszyca" (1860). Nie zapominanać także należy o dziennikarskiej pracy jego, kiedy wydawał organ zachowawczy we Lwowie, p. t. *Hasło*.

Nie możemy w krótkim zarysie podać choćby pobieżnej charakterystyki wszystkich prac Zawadzkiego, rozsypanych po różnych czasopismach; dużo ich pomieścił lwowski *Przewodnik naukowo-literacki* — inne zbierze niezawodnie przyszły biograf zmarłego i zapozna ogół w wszechstronnem o Władysławie Zawadzkim studjum.

Oblicze zmarłego tchnęło wielkim blaskiem nauki, która zapłodniła jego umysł; przekonania estetyczne miał on przesiąknięte pierwiastkami idealnemi; pisał wybornie po polsku i pracował ciągle bez wypoczynku. Słodycz charakteru zjednała mu sympatję powszechną, która towarzyszyć będzie jego pamięci wpośród społeczności naszej.

Nikt nie zapomina imion tych, co dla oświaty narodu tak pracowali, jak Władysław Zawadzki.

Adam Dobrowolski.

Odkrycia profesora berlińskiego Brücknera na polu literatury polskiej.

W ostatnim roczniku akademji berlińskiej znajduje się obszerne sprawozdanie profesora Brücknera, znakomitego badacza w dziedzinie piśmiennictwa słowiańskiego, o nadzwyczajnych odkryciach w bibljotekach petersburskich i warszawskich. Pół roku przepędził polski uczony w nadnewskiej stolicy, aby po długiej i mozolnej pracy stanąć przed nami z obfitym materjałem, który rozjaśnia wiele ciemnych stron literatury polskiej i w organizm jej dawno nieodświeżony, sączy świeżej krwi strumienie. Najcenniejszym rękopismem, odkrytym przez profesora Brücknera w cesarskiej bibliotece w Petersburgu, są niewątpliwie „Kazania świętokrzyzkie". Dotychczas bowiem za najstarszy pomnik literatury polskiej uważano powszechnie „Kazania gnieznieńskie" wydane najprzód przez hr. Działyńskiego, a następnie przez prof. Nehringa w „Altpolnische Denkmähler", kazania, o których bardzo cenną rozprawę napisał dr. Erzepki z Poznania, — dziś wszelako w „Kazaniach świętokrzyzkich" znalazł profesor Brückner starszy jeszcze od „Kazań gnieznieńskich" pomnik, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa powstał już między rokiem 1350—1380. Kazania te w przeciwstawieniu do gnieznieńskich nie są dosłownie, lecz tylko wedle głównej myśli spisane, a odznaczają się tem, że brak w nich zupełny tego balastu przykładów i cytat, które niejednokrotnie rażą w „Kazaniach gnieźnieńskich". W „Pomniku świętokrzyzkim" znajduje się drobny urywek rymowanej prozy, a szkoda tylko, że rękopism bardzo jest uszkodzony i niekompletny, — berliński profesor bowiem znalazł jedynie 2 karty całe i dwie dolne połowy. Z szeregu innych cennych odkryć profesora Brücknera wymienić należy wczesne bardzo wydanie dwóch książek elegji Jana Kochanowskiego w zupełnie dotychczas nieznanej redakcji.

Najstarsza ta prawdopodobnie edycja zawiera kilka elegij nieumieszczonych w późniejszych wydaniach, a elegje te są jasnym i niezbitym dowodem wolnomyślnych zapatrywań księcia poetów naszych, jako wroga świeckiej władzy Papieża i celibatu. I o Sępie Szarzyńskim teraz dopiero krytyka wydać będzie mogła sąd sprawiedliwy, bo znalazło się w petersburskiej bibljotece mnóstwo nieznanych jego poematów, które prawie o połowę powiększyły znaną nam dotychczas spuściznę literacką utalentowanego pisarza.

W dalszym szeregu odkryć prof. Brücknera uderza nas olbrzymia obfitość poezyj Wacława Potockiego. Są tam wierszowane przysłowia, nowele, idyle, fraszki, satyry, religijne poezje itd., słowem Proteuszowa rozmaitość przeróżnych poezyj tego najzdolniejszego nieomal pisarza XVIII stulecia. Podobno powstała u nas myśl, ażeby zebrać wszystkie dawniejsze i nowoodkryte poezje Wacława Potockiego i wielkie z nich utworzyć dzieło, bo trudno ocenić pisarza tak płodnego i wszechstronnego nie mając przed oczyma tych wszystkich kreacyj, które jeszcze czekają na wyzwolenie z więzów rękopiśmiennych, albo tułają się po świecie w pojedynczych, oderwanych broszurach. Nakoniec wspomnę jeszcze, że szczęśliwem zrządzeniem wypadku, udało się prof. Brücknerowi odkryć wiersz polski nieznanego autora, który prawdopodobnie jest najstarszym zabytkiem świeckiej poezji polskiej. Treścią tego wiersza są przepisy estetyki salonowej, przedewszystkiem zaś rady, jak dobrze wychowanym ludziom wypada się przy stole zachować. Nieznany poeta w końcu utworu swego na cześć kobiety hymny wyśpiewał, a płci pięknej zapewne ten zapał dawnego pieśniarza miłym i słodkim będzie deserem.

Młody uczony polski odkryciami swemi już nietylko w ciasnem kole ludzi fachowych, ale i w tłumach szerszej publiczności zyskał sobie sławę zasłużoną, a sława ta wzrośnie jeszcze więcej, jeżeli zamiar napisania obszernej historji piśmiennictwa polskiego w czyn się zamieni. Sądząc z dotychczasowych prac prof. Brücknera wnosić nam wypada, że dzieło, które jego rozum i zdolność stworzą, nawet wygórowanym odpowie wymaganiom, a wtedy profesor Polak stanie się chlubą berlińskiego uniwersytetu i chlubą literatury polskiej.

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Dodatek ilustrowany* do *Wieku*. Warszawa. 1891, str. 16.

Czwarty raz z rzędu daje redakcja *Wieku* zeszyt ilustrowany publiczności, która może w nim znaleść rzeczy istotnie ładne pod względem artystycznym i zajmujące pod względem literackim. Najpierw podnieść należy staranność w odbiciu rysunków, zaletę rzadko spotykaną w wydawnictwach warszawskich. Znać naturalnie wszędzie wpływ *Świata*, który pierwszy u nas postawił ilustrację na stanowisku europejskiem, ale bądź co bądź zeszyt *Wieku* ma niepoślednią wartość i dowodzi postępu na tem polu. Treść jest następująca. Rozpoczyna numer studjum kobiety przez Badowskiego; potem idą kolejno: „Religja" przez ks. dr. Pawlickiego; „Sztuka i moralność" Stefana Godlewskiego (Chorążego); „Fragment" z poematu prozą ks. Emanuela Czetwertyńskiego (z rysunkami Podkowińskiego); „Dama sercowa" (akt II, scena II) Zygmunta Sarneckiego; „Matematyka i poznanie świata" przez Struvego (z portretem autora); „Suknia z Paryża" przez Blizińskiego; „Dumka", muzyka Noskowskiego do słów Kuczyńskiego; „Synowie bogów (akt III. Obraz V) Zalewskiego (z rysunkami Ryszkiewicza; z Adrji przez ks dr: Gnatowskiego „Warjatka" Rzętkowskiego; „Wiek" (poezja) przez Gustawa Czernickiego.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Gazeta Polska* drukuje powieść współczesną S. M. Roguskiego, znanego dawniej z pseudonimu *Es-em-er*'a.

△ Znana i wysoce ceniona artystka, Anna Bielińska, przebywa obecnie chwilowo w Berlinie, gdzie maluje portret Józia Hofmana.

△ Sjamski następca tronu jest autorem, licząc lat $12^1/_2$. Numer styczniowy miesięcznika dla dzieci, p. t. *Little Folks*, zawiera powiastkę, napisaną przez przyszłego władcę. Redakcja tego miesięcznika rozpisuje konkursy na artykuły i powiastki oryginalne, przez dzieci pisane; otóż następca tronu stanął do konkursu i otrzymał medal, a nadto mianowany został kawalerem legji honorowej *Little Folks*. Na czele powiastki, umieszczony jest w miesięczniku portret autora.

△ W Kijowie podczas kontraktów w d. 22 b. m., nastąpi otwarcie wystawy obrazów, pod kierunkiem artysty-malarza, pana Eugenjusza Wrzeszcza.

△ Nową operę Czajkowskiego, p. tyt.: „Dama pikowa", przedstawiono z wielkiem powodzeniem w Petersburgu.

△ W końcu zeszłego roku wyszedł po hiszpańsku *Pan Tadeusz* w tłómaczeniu Leona Mediny. *Gazeta de Madrid* z dnia 27 gr. 1890 r. zawiera pismo p. Izasa, generalnego dyrektora oświaty z oznaczeniem, że „królowa-regentka" w imieniu króla poleciła wzrazić wdzięczność p. Leonowi Medina za dar 15 egzemplarzy dzieła p. t.: *Tadeo Soplica*, które przeznaczono do rozdania między bibljoteki, zależne od ministerjum oświaty.

Kronika zagraniczna

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* P. Zygmunt Szczypiorski, doktoryzowany w Paryżu i ozdobiony medalem zarządu szpitali (assistance publique), mianowany został lekarzem zakładu obłąkanych w St. Dizier.

* W Nowym Jorku zastrzelił się Jan Łaski, pomocnik handlowy, pochodzący z Warszawy.

* W grudniu z. r. odbył się w Gelsenkirchen w Westfalji wiec polski, na którym przewodniczył redaktor wychodzącego w Bochum *Wiarusa Polskiego* p. Gayzler, a przemawiali prócz niego jeszcze pp. Karaś, Jan Wilkowski i Jakubek. Uchwalono między innemi następujące rezolucje:

Zważywszy, że prasa jest wielką siłą w społeczeństwie i państwie, że wywiera wielki wpływ na opinją ludu, — zważywszy, że my Polacy na obczyźnie i w kraju ojczystym zachować pragniemy gorąco naszą wiarę świętą rzymsko-katolicką, jako też narodowość polską; to wszystko zważywszy, uchwalają zebrani popierać prasę polsko-katolicką. Zważywszy, że socjalni demokraci zagrażają naszej wierze św. i narodowości, — uchwalamy trzymać się zdala od socjalistów, mianowicie nie abonować ich organów prasowych.

* Nauczyciele: Morawski, Schoenborn i Żyburski, wysłani w „interesie służby" do Niemiec, wracają w strony rodzinne z powodu tęsknoty, jaka rujnowała zdrowie ich żon.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Na zgromadzeniu wiedeńskiego Towarzystwa Goethego, oświadczył przewodniczący, że za zgodą jeneralnego intendenta teatru zamkowego, bar. Bezecnego i ochmistrza ks. Hohenlohego, zapadło postanowienie, aby 5 procent dochodu brutto od przedstawień w Burgu obrócić na pomnik twórcy Fausta. Również w operze w Burgu 5 pr. od przedstawień Mozarta, przeznaczono na pomnik jego.

* Trzeci korpus zostaje skoncentrowany między Cilli i Wöllau w Dolnej Styrji, mają się tam bowiem odbyć manewry. Podobno cesarz będzie na nich obecnym.

* W Styrji zaczęły grasować niedźwiedzie; w okolicach Pettau urządzono wielkie polowanie z pogonką, na którem ubito trzy wielkie niedźwiedzie.

* Działalność budownicza w Wiedniu rozwinięta była w roku zeszłym na wielką skalę. Nowych budynków wystawiono 316, przebudowań mnóstwo. Nowe domy są bardzo ozdobne i z zastosowaniem wszelkich najświeższych środków wygody i komfortu.

* W ciągu tego półrocza jeszcze ma wyjść rozporządzenie, mocą którego obowiązani będą słuchacze uniwersytetu składać po 1 złr. na bibljotekę. Będzie to znacznym dodatkiem, ponieważ słuchaczów w Wiedniu 8000. Dotychczasowa dotacja wynosiła 15.000 złr., co na potrzeby bibljoteki uniwersyteckiej nie wystarczało.

* Między Austrją, Niemcami i Włochami zawarto ugodę, co do przeprowadzenia linji telegraficznej bezpośrednio z Rzymu do Berlina przez Tyrol; niebawem połączone zostaną takiemiż wprost idącemi linjami: Berlin z Wiedniem i Wiedeń z Rzymem. Wszystkie zatem trzy stolice sprzymierzonych państw, staną w ścisłym ze sobą związku.

* Niedaleko Pöltschach zderzyły się pociągi, przyczem dwa ostatnie wagony jednego z nich uległy uszkodzeniu; nikt nie został zabity, kilka jednak osób poniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

* Z Gai na Morawie donoszą, iż w okolicy zastrzelono wilka, który należał prawdopodobnie do całego stada. Władze miejscowe przedsięwzięły odpowiednie środki ostrożności.

* Śmierć hr. Aleksandra Ludwika Foucher de Careil, członka senatu francuzkiego, wywołała tu wrażenie w wyższych kołach towarzyskich. Foucher dobrze był znany Wiedniowi, bawił tu bowiem czas jakiś w charakterze ambasadora, w zeszłym zaś roku wybierał się tu z odczytem, czemu jednak przeszkodziły stosunki prywatne. Foucher, głośnej sławy pisarz, zapoznawał Francuzów z literaturą i filozofią niemiecką; wydał on dzieło Leibnitza, pisał wiele o Leibnitzu i Spinozie, a dzieło jego „Hegel i Schopenhauer" zyskało sobie zasłużone uznanie.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* W Cserne pod Csacza, w komitacie trenczyńskim, zmarł młodszy brat marszałka polnego br. Kuhna, jenerał major Aleksander Kuhn v. Kuhnenfeld. Jenerał Kuhn brał udział w wielu bitwach, jakie się toczyły od r. 1849, odznaczając się wszędzie zdolnościami strategicznemi i osobistą odwagą, za co nie szczędzono mu pochwał i orderów. W r. 1882 dotknął Kuhna bolesny cios, syn bowiem jego, który jako kapitan udał się do Bośnji podczas okupacji, został rażony piorunem, o tyle szczęśliwie, że nie utracił życia, musiał jednak jako kaleka wystąpić z armji.

* W okolicach położonych u stoków Karpat pojawiają się gromadnie wilki, wypędzone z gór ostrą zimą. Patrole strzelców ścigają stada tych niebezpiecznych gości. W rewirze Mosty pod Jabłonką zabito ogromnego rysia; dziwnym zbiegiem okoliczności „ostatnią godzinę" wydzwoniła mu ręka zegarmistrza.

KURJER RZYMSKI.

* W Medjolanie wybuchły rozruchy robotnicze. Około 3000 pozbawionych zarobku ludzi, zgromadziło się przed Porta Roma, budynkiem, gdzie ma swą siedzibę komitet pomocy dla robotników, żądając zapomogi. Kiedy im oświadczono, że nie ma na razie dostatecznego zasobu pieniężnego, usiłował tłum zburzyć budynek, wołając: „Precz z komitetem!" Nadbiegłym karabinjerom i kompanji piechoty udało się z niemałym trudem tłum rozproszyć, przyczem pięciu najzajadlejszych aresztowano. Gdyby nie rychłe nadejście wojska, Bóg wie, do czegoby doszło, robotnicy bowiem twierdzili, że komitet oszukuje na wydzielanych im porcjach chleba, i odgrażali się, że krzywdy swojej dojdą. Nienależących do gminy medjolańskiej, rząd rozkazał odstawić na miejsce urodzenia.

Rozmaitości

Miljonerzy amerykańscy. Nowojorski *Wordl* ogłasza listę amerykańskich krezusów począwszy od 5 miljonów dolarów: lista owa obejmuje 122 nazwiska osób, które razem posiadają olbrzymi kapitał 1.552,000 000 dolarów. Najbogatszymi są: Wiljam Waldorf Astor i John Rockafeller, z których każdy panuje na 125 miljonach dolarów, trzeci, Jay Gould, posiada 100 miljonów. Familja Vanderbiltów, składająca się z czterech członków, posiada razem 185 miljonów, najbogatszy z nich Kornelius ma 80 miljonów, najbiedniejszy 15. Trzydziestym pierwszym na liście jest John W. Mackay, który tyle hałasu wywołuje w Paryżu swemi pieniędzmi, jakkolwiek ma tylko 10 miljonów dolarów; „tylko" w porównaniu z takim Astorem, lub Gould'em. Wielu z tych arcymiljonerów zaczęło karjerę bez grosza w kieszeni; jedni tylko Vanderbiltowie odziedziczyli ogromną fortunę, którą pomnożyli jeszcze. Niewielu niestety poczuwa się do obowiązków publicznych; ale za to, jeżeli się który poczuje, to już dobrze. Cała kula ziemska nie poszczyci się zapewne tak olbrzymim gmachem uniwersyteckim, jaki wystawił w swoim stanie kalifornijskim Leland Stauford, nadając mu nazwisko swego zmarłego syna; Stauford ma 12 miljonów dolarów. Natomiast jednej z pań Vanderbiltowych podają nie jednego lub dwa, ale z dziesięć jarząbków do stołu, z których ona po kawałeczku wykrawa, ponieważ doszła, że i piersi jarząbka mają swoje części smaczniejsze i mniej smaczne.

Bracia Sahary. Kardynał Lavigerie przybył w tych dniach do Biskra, aby być obecnym przy powstaniu Towarzystwa tak zwanych „braci Sahary", składającego się z ochotników mających na celu pokojowe zdobycie Sahary. Aby się przygotować do takiego przedsięwzięcia, bracia spędzą 15 miesięcy w Biskra, gdzie ćwiczyć się będą we wszystkiem, co im może być potrzebnem. Następnie wyruszą w drogę, dotrą do jakiej oazy, gdzie jest poddostatkiem wody, i założą tam kolonję. Kardynał Lavigerie wiele się spodziewa po tem nowem Towarzystwie, ma on nadzieję, że dobry przykład wpłynie na miejscową ludność, która dotąd żyje wprawdzie z pracy rąk, ale uzbrojonych w lance, nie w motyki, tuszy też, że handel niewolnikami zostanie zgnieciony.

MUZYKANCI.

SZKIC Z NATURY.

1) Przez

Klemensa Junoszę.

Było ich czterech — całkowita orkiestra: Judka Milch, Dawid Samowar, Anszel Łysobykier i nieletni Chuna Brumbas; skrzypce, flet, trąbka i tamburino. Grali wszyscy znakomicie, tem bardziej, że żaden z nich nie miał wyobrażenia o nutach, które krępują indywidualność artysty i robią go pospolitym wykonawcą cudzych pomysłów. Judka Milch, pierwszy skrzypek tej orkiestry, gdy go zapytano o nuty, wzruszał ramionami i odpowiadał:

— Bogu dziękować, nie jestem aptekarz... i potrafię robić muzykę bez recepty.

Tak samo myśleli i jego towarzysze. Grali wszystko ze słuchu. Judka podawał motyw, a Dawid, Anszel i Chuna szli za nim bardzo zgodnie, jeżeli zaś który się **trochę omylił, to się zaraz poprawił**; któż na świecie nie popełnia omyłek?... Repertuar mieli nieobfity, ale wyborowy. Pierwszą perłą w nim był marsz, śliczny żydowski marsz, przy dźwiękach którego wszystkie oblubienice w miasteczku dążyły zakwefione pod weselny baldachim, na śmietnik...

Jak z kapoty daje się sporządzić surdut, a z kamizelki czapka, tak z tego marsza dawały się zrobić polka i galopada. Dość było, aby Judka krzyknął na swoich towarzyszów: „polka marsz!"... to husyci skakali bez upamiętania, rozbijali buty na kawałki, podłogi na drzazgi, a małżonki, matki i córki tych tancerzy uderzały się rękami po biodrach klaskały w dłonie, pokładały się ze śmiechu. Robiła się szalona wesołość; nie radość, ale siedm razy radość — nie wesele, ale dziewięć razy wesele... a kto umiał zrobić taką radość? — Judka Milch; czem ją potrafił wywołać? kombinowaną „polką — marsz". Oprócz żydowskiego, miał jeszcze Judka dwa repertuary: całkiem pański, dla propinatorów, ekonomów, drobnej szlachty — i chłopski, dużo tańszy, dla prostego narodu. W pańskim figurowało coś nakształt kontredansa, dwa walczyki „paryzkie", czerwony mazur i biały mazur, oraz polka trzęsąca, — w chłopskim był tylko jeden oberek, który Judka umiał grywać nawet przez sen... Przy wykonywaniu tego utworu, mogli się nawet cokolwiek zdrzemnąć i Dawid i Anszel — byleby tylko mały Chune regularnie walił pięścią w tamburyn, to chłopi tak skakali, „jak rozbrykane woły"... a przyśpiewywali, aż było w trzeciej wsi słychać.

Artyści mieszkali w małem miasteczku i trudnili się czem który mógł... Sam Judka był niby krawiec, czasem załatał jakiemu żydkowi kapotę, czasem stworzył oryginalne dzieło z nankinu, czasem zdarzało mu się przerabiać stare futra, i po tych czynnościach miał nawet pamiątkę. Posiadał wspaniały kaftan zimowy, podbity kawałkami szopów, lisów, jenotków, baranów, było w nim nawet trochę skóry z wilka... Kto się pochwali takiem wspaniałem odzieniem? Dawid miał lżejsze zatrudnienie, trochę faktorował, trochę wychodził za rogatki w dzień targowy, i nabywał od chłopów chude kury na handel; Anszel miał detaliczny sklep ze smołą — a mały Chuna jeszcze nic nie miał — wystawał tylko cały dzień przed zajazdem, to mu czasem z tego kilka groszy kapnęło, a czasem nic nie kapnęło...

Każdy członek orkiestry miał z czego żyć, a prócz tego, muzyka dawała im piękny dochód. Za granie na żydowskiem weselu, można było, prócz poczęstunku i uciechy, mieć co najmniej trzy ruble; propinator albo zagonowy szlachcic, dawali nawet i po pięć, ale rachowali noc od zmierzchu, blizko do południa — a z chłopami nie można było mieć innej zgody, tylko od tańca. Chce Maciek tańcować, niech Maciek płaci, chce ośmnastu Maćków tańcować, niech ośmnastu Maćków płaci, każdy za siebie i za swoją Magdę, bo dama na najpierwszych nawet balach nie powinna kosztów ponosić.

Judka Milch słynął jako znakomity muzyk — a jego orkiestrę znano w całej okolicy — i to nietylko między żydami i chłopstwem, ale nawet wśród państwa — i jakich państwa!... Raz nawet Judka tak jakby grał na balu u hrabiego w Wądołkach: nie znaczy to, żeby aktualnie grał, ale o mało nie grał, bo chciał grać i zgłosił się w tym interesie umyślnie, — że zaś został wyrzucony za drzwi, to już nie jego wina.

Judka wiedział, że orkiestra ma małe felerki, jemu samemu ręce się trzęsły mocno nawet, Dawid stracił cztery zęby na przodzie i przez to dmuchał w swój flet nie całkiem czysto, a mały Chune Brumbas, jeszcze młody i bardzo do sztuki zapalony, lubił czasem nie bębnić gdzie trzeba, a natomiast bębnić gdzie wcale nie potrzeba... Czysty warjat! No, ale cóż robić, przecież takie znaczne miasto nie może być bez orkiestry, a skoro tak jest, to dlaczego ma zarabiać jakaś nowa orkiestra, a nie stara i zasłużona?

Zdarzyło się jednego razu, że do miasteczka przyjechał jakiś żydek na biedzie, stanął na rynku i zaczął dopytywać się o muzykantów. Wnet otoczyła go cała gromada.

— No, na co tobie muzykanci? Jaki masz do muzykantów interes... Co od nich potrzebujesz? zkąd jesteś?

Pokazało się, że żydek jest z miasteczka odległego aż o trzy mile drogi, że przyjechał naumyślnie wysłany przez rebe Borucha, najpierwszego bogacza, który wydaje właśnie córkę za mąż, a wiedząc o sławnej orkiestrze Judki Milcha, pragnie ją mieć na swej uroczystości rodzinnej. Bądź co bądź, jest to i dla orkiestry i dla miasta honor nie mały. Boruch pieniędzy żałować nie będzie, muzykanci mogą żądać choćby dziesięć rubli, a on im bez żadnego targu pięć urwie a pięć wypłaci i zwróci wszystkie koszta podróży na piechotę, i tam i z powrotem, a prócz tego, da poczęstunek wspaniały, jak na weselu.

Judka zgodził się bez wahania i po południu wszyscy członkowie orkiestry, ubrani odświętnie, niosąc z sobą instrumenta i tobołki z żywnością puścili się w drogę. Był to dzień zimowy, ale wilgotny, na polach leżał śnieg, a na drodze błoto grzęzkie, głębokie, lepkie, jak zwykle na Podlasiu. Wiatr był przykry Icek podwiązał uszy czerwoną chustką, poły od kapoty zatknął za pas i stąpał po błocie ostrożnie, bo przecież na takie znaczne wesele nie wypada stawić się w butach zabłoconych po same kolana. Dawid i Anszel także dawali na swe obuwie i na szaty baczenie, tylko mały Brumbas, głupiec i niedoświadczony młokos, chlapał się po błocie, jak gęś po wodzie i kamlotowy swój żupan zabłocił prawie do kołnierza.

Idąc, Judka, Dawid i Anszel rozmawiali o poważnych przedmiotach i o tem, że z powodu zimna i przejmującego wiatru, muszą koniecznie w karczmie pod lasem napić się wódki. Do karczmy przyjdą koło drugiej po południu, tam cokolwiek odpoczną i znów się puszczą w drogę aż do Korcówki, gdzie u pachciarza przenocują.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Polityka

AUSTRO WĘGRY.

Praga 11 stycznia Podkomitet komisji ugodowej na czterogodzinnem posiedzeniu, obradował wczoraj nad odpowiedzią rządu na rezolucją Skardy. Podkomitet nie powziął stanowczych uchwał Przebieg obrad postanowiono zachować w tajemnicy i komunikatów żadnych nie wydawać.

Młodoczeskie dzienniki donoszą, że staroczesi w obec odpowiedzi rządu na rezolucję Skardy, postanowili nie składać mandatów, ale zarazem niedopuścić do trzeciego czytania przedłożeń ugodowych dopóki projekt reformy wyborczej nie zostanie wniesiony. Od złożenia mandatów, jak zapewniają Pilzeńskie Listy powstrzymało staroczechów zapewnienie, że bezpośrednią konsekwencją takiego kroku byłaby dymisja hr. Taaffego, i złożenie protektoratu wystawy przez Cesarza, coby za sobą pociągnęło także usunięcie się szlachty od wystawy. Ciekawe są słowa hr. Taaffego, jakie według informacji Pilzeńskich Listów, miał wypowiedzieć w drugie święto Bożego Narodzenia na małej konferencji, w której prócz hr. Taaffego wziął udział marszałek Lobkowitz, namiestnik Thun i jeden poseł czeski z większej własności „Jeżeli staroczesi — mówił hr. Taaffe — przez złożenie mandatów nie spowodują mnie do podania się do dymisji, wówczas ja pokieruję wyborami do Rady państwa Choćby młodoczesi w jakiejkolwiekbądź liczbie weszli do parlamentu, to bez nich postaram się już o przyszłą większość. Dopomoże do tego poseł Chlumecky“.

NIEMCY.

Berlin 11 stycznia. Zapewniają, że można mieć nadzieję kompromisu frakcyj konserwatywnych z rządem, co do projektu o ordynacji gmin wiejskich.

FRANCJA.

Paryż 10 stycznia. Z Madrytu nadeszła tu urzędowa depesza, donosząca, że Padlewskiego, mordercę Seliwerstowa aresztowano w Katalonji, w małem fabrycznem miasteczku Olot (niedaleko Gerony) otoczonem dokoła wygasłemi wulkanami. Okolice miasta odznaczają się ogromnem bogactwem jaskiń, grot i kryjówek naturalnych, w których można długi czas niepostrzeżenie przebywać. Ludność robotnicza usposobiona jest socjalistycznie i użyczyłaby z pewnością chętnie pomocy zbiegłemu nihiliście. W ostatniej chwili jednak dochodzi wiadomość, że mniemany Padlewski, jak się okazało, jest tylko obłąkanym, który sam rozgłasza, że zabił Seliwerstowa. Według innych jednak doniesień, rysopis uwięzionego zgadza się zupełnie z opisem osoby Padlewskiego, ale przesłuchanie u sędziego śledczego nie dostarczyło materjalnych dowodów. Dawna wiadomość Tempsa, o odkryciu go na statku pod Konstantynopolem, — do tego czasu jest niesprawdzona. Niektórzy utrzymują, że rzecz w istocie tak się miała, jak opowiadał Temps; tylko że ten, co się za Padlewskiego podawał, był poprostu jakimś rosyjskim defraudantem, uchodzącym z rąk sprawiedliwości. Nazwisko Padlewskiego uchroniło go od zguby. Co się potem jednak z nim stało, niewiadomo.

Gaulois zapewnia, że ks. Orleański od wyjścia z więzienia, w Clairvaux, ani sam, ani przez czyjeś pośrednictwo, nie starał się o przyjęcie do armji rosyjskiej.

ANGLJA.

Londyn 11 stycznia. Ministrowie robót publicznych i sprawiedliwości zamierzają podać się do dymisji.

HISZPANJA.

Madryt 11 stycznia. Rząd hiszpański zaprzecza pogłoskom o zaburzeniach na wyspach Karolińskich, od 8 grudnia atoli nie było żadnej wiadomości z wyspy Ponape.

TURCJA.

Konstantynopol 11 stycznia Rząd turecki zawiadomił patrjarchę, że istniejące jeszcze kwestje sporne mają być załatwione przez mięszaną ankietę.

Doszła tu urzędowa wiadomość, że Łucki postawiony będzie przed sąd wojenny w Kutais. Księcia Nakadżidze czeka ten sam los w Odessie. W mieszkaniu księcia podczas rewizji znaleziono podobno oprócz znacznego zasobu materjałów wybuchowych, także maszynę do sporządzania fałszywych pieniędzy papierowych i około 30.000 fałszywych rubli.

STANY ZJEDNOCZONE.

Nowy Jork 10 stycznia. Doniesienia z widowni powstania codzień prawie w innem świetle przedstwiają stan rzeczy. Kiedy ostatnie depesze z Pincridge zapowiadały poddanie się kilku najsilniejszych oddziałów Indjan i tem samem koniec powstania, dzisiejsze wiadomości przeciwnie wzmiankują o nowem starciu z Indjanami, którzy na wojsko uderzyli, — dalej o spaleniu przez Indjan jednego miasta w stanie Idaho i o ucieczce ludności przed Indjanami. Wszystkie te doniesienia nasuwają wniosek, że powstanie nie chyli się do upadku, lecz owszem rozszerza się, pomimo, iż siły wojskowe oddane do rozporządzenia jenerała Milesa wynoszą prawie 10.000 ludzi i składają się z 10 batalionów piechoty i 6 pułków kawalerji z kilkoma bateryjami artylerji polowej. Depesze z Bushville zapowiadają, że zbliża się bitwa stanowcza z Indjanami.

Równocześnie ze sprawą zatoki Beringa, przybrała w ostatnich czasach poważniejszy charakter kwestja połowu ryb na wodach nowo-fundlandzkich. Gdy w Saint-Johns (stolicy kolonji) rozeszła się wiadomość, że na mocy porozumienia, jakie stanęło między Anglją a Francją dotychczasowe status quo ma być utrzymane, objawiło się wzburzenie umysłów między ludnością która obwinia Anglję, że ją wydała Francji i że z Nową Fundlandją w ten sam sposób postąpić zamierza, jak z Helgolandem. Odzywają się głosy zachęcające do zerwania z gmachu rządowego chorągwi angielskiej, a zastąpienia jej chorągwią amerykańską. Ma to dosyć wielkie znaczenie, wobec naprężonych stosunków między rządem królowej a Stanami Zjednoczonemi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nafta galicyjska i austrjacki przemysł naftowy 1890 r.

„Powszechna austrjacka Gazeta chemiczna i techniczna“ w nr. 1 z dnia 1 stycznia r. b. przynosi znowu obszerny artykuł o przemyśle naftowym. Produkcja galicyjska zaczyna na serjo niepokoić nawet tych wielkich miljonerów-spekulantów, którzy postanowili zdusić nasz przemysł importem produkcji kaukazkiej. Jak to już mówiliśmy w poprzednim artykule pobieżnie, oprócz olbrzymiej rafinerji w Fjume, a również poważnej w Oderbergu, postanowiono zbudować olbrzymią rafinerję w Trjeście, i tak z trzech stron idąc do szturmu, zdusić nietylko nasz przemysł, ale odeprzeć i import amerykański.

Panowie gründerzy dysponując z łatwością miljonami, byli tego przekonania, że te powinny starczyć i odpowiadać wszelkim innym warunkom. Obecnie zaczynają się im jednakowoż oczy otwierać i przychodzą do przekonania, że pomimo miljonów kapitału, zapomnieli, iż brakuje w ich gronie człowieka fachowego, któryby przed ostatecznem postanowieniem, był zdolny zbadać wszelkie inne warunki śmiałego przedsiębiorstwa, jakieby w następstwie nastręczyć się mogły. Słowem, nafta galicyjska zaczyna ich niepokoić zaczynają rzecz badać bliżej, a wyniki tych badań ostudziły znacznie zapał gründerów wielkiej rafinerji w Trjeście. Narazie wygląda to tak, jakby zamierzano zaniechać projektu lub też, opierając się na sile kapitału, pójść na przebój. Być może, że łatwość dotychczas zdobywanych miljonów, doda im odwagi, lecz jak ludzie kompetentni twierdzą, rzutkość ta może ich drogo kosztować, na co najwyżej czekać będzie potrzeba zaledwie kilka lat. A jeżeli rząd mianowicie uzna popełnione przez siebie błędy i poczyni ulgi dla rafinerji w Galicji, natenczas katastrofa dla rafinerji w Trjeście, nastąpi nader szybko.

W artykule wyżej wymienionym, zamieszczona jest korespondencja ze Lwowa p. A. Wolskiego, z daty 22 grudnia 1890 r., który czyniąc uwagi nad artykułem poprzednim w „Powsz. Gaz. chem. i tech.“ tak pisze: My, w Galicji, jesteśmy w posiadaniu produkcji surowcu oleju skalnego, która jest starszą od amerykańskiej, ztąd możnaby i słusznie wnioskować, że rafinerja surowca, powinna się była stopniowo rozwijać i powiększać. Tak się jednak nie stało, a brak kapitałów stanowił w zastoju tym jedną tylko przyczynę.

Gdyby w swoim czasie osławiona ustawa, dotycząca surowcu oleju skalnego, nie była uchwaloną wbrew osobistemu przekonaniu każdego pojedyńczego delegata, wtenczas byłby się nasz przemysł zupełnie inaczej i prawidłowo ukształtował. Przy ścisłem przeprowadzeniu starych przepisów cłowych, byłby nasz przemysł naftowy tak zabezpieczony, że podniesienie się szybkie tegoż byłoby się zrodziło samo z siebie. Cała Galicja, że tak powiemy, byłaby dotychczas przekopaną, czyli pas naftowy zostałby otworzony. Nawet mniej obfite pokłady naftowe byłyby z dobrym skutkiem wyzyskiwane a do kraju wpływałyby miljony. Obce kapitały byłyby znalazły do nas drogę, gdyż widoki zysków dodają odwagi nawet na ryzykowne przedsiębiorstwa. Gdybyśmy nie byli narażeni na konkurencję sztucznego oleju, wtenczas niebyłoby nigdy do tego przyszło, aby pierwszy wytrysk źródła naftowego w Wietrznem obniżył galicyjski surowiec, aż do 3 zlr. za cetnar metryczny. Dziś bylibyśmy już tam, gdzie niezawodnie dojdziemy za 4 do 5 lat, pomimo wielkich trudności, jakie zwyciężyć musimy, to jest: że Galicja będzie w posiadaniu takiej ilości surowcu, że pokryje nietylko potrzeby Austro-Węgier, lecz i na północ pójdzie.

Wobec dzisiejszych stosunków rozwój produkcji surowcu postępuje powoli, pomimo to, jest o tyle poważnym, że powiększenie rafineryj w Galicji, powinno być usprawiedliwione jako konieczne. Postanowiliśmy jednakowoż trzymać się w rezerwie, to też w Galicji od roku 1887 powstała tylko jedna średnich rozmiarów rafinerja w Jaśle. Na początku r. 1888 gdy Bergheim i Mac-Carvay odwiercili pierwsze wytryski w Wietrznem, rozpoczęło się w kraju wielkie poruszenie; w mgnieniu oka zorganizowało się Towarzystwo z pp Klobassy, Gorajskiego, Wisnowskiego i Stawiarskiego, którzy postanowili budowę wielkiej rafinerji w Krośnie. Gdy jednak u nas w Galicji nie tak łatwo o wielkie kapitały jak w Trjeście, narady były długie i poważne, to też w końcu, pomimo, że wstępna umowa została już zawartą, zaniechano projektu, pomimo, że warunki założenia takiej rafinerji w Krośnie, przedstawiały się nader korzystne. Teren budowlany, obejmujący około 10 morgów (czyli 50.000 metr. kwadr.) kosztowałby tylko 3000 zlr. Ceny kotłów ówcześnie wynosiły 20 zlr., zbiorników 18 zlr., rur 19 zlr. za 100 kilo, wagon cysternowy kosztował 1900 zlr. Przez przystąpienie do spółki głównie interesowanego w Wietrznem, p. Klobassy, produkt surowy byłby zabezpieczony po nizkich cenach itd.

Przyczyną główną rozbicia się tego projektu, stało się rozpoczęcie budowy w tym czasie rafinerji w Oderbergu, o której mniemano słusznie, że ta zbywający olej surowy od rafineryj galicyjskich zabierać będzie a więc dla drugiej takiej fabryki, w obec naszych stosunków konsumcyjnych, nie ma widoku na powodzenie.

(Dokończenie nastąpi).

* W sprawie rokowań co do ugody celnej z Niemcami donoszą z Budapesztu, że rząd Rzeszy ugodę tę czyni zależną od konwencji kolejowej. Chodzi mu o gwarancję, że ustępstw celnych nie scentralizuje prohibicyjna taryfa kolejowa, jaką u siebie zaprowadzili, mianowicie Węgrzy. Reprezentanci niemieccy wnoszą o przyznanie towarom pochodzącym z Rzeszy, na kolejach austrjacko-węgierskich tych samych przywilejów, jakie mają produkta krajowe. Rząd węgierski nie chce się na to zgodzić Natomiast austrjacki minister handlu, według zapewnienia wiedeńskich dzienników liberalnych, skłonny jest do ustępstw na korzyść sąsiedniego mocarstwa. Jeżeli delegaci tego ostatniego zdołają przeprowadzić swój wniosek, znajdziemy się wobec oryginalnych stosunków, bo na kolejach węgierskich opłata za towary niemieckie znacznie będzie niższa, aniżeli za galicyjskie lub niemieckie. Wiadomo bowiem, że Węgrzy toczą z krajami naszej połowy monarchji wojnę taryfową.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś św. Godfryda, biskupa; jutro śś. Feliksa, męczennika i Hilarego, biskupa.

Rocznice. Dnia 13 stycznia 1588 Zamojski pożegnawszy w Krakowie króla i stany sejmujące, wyrusza z wojskiem na arcyksięcia Maksymiljana.

Konstytucja 3 maja, zawierająca ustawy zapewniające ład, porządek, odrodzenie w Polsce, groźną była dla ugody prusko-rosyjskiej, zmierzającej do zupełnej zagłady Polski. To też nic tak w dziejach naszych nie było na rękę polityce rosyjskiej, jak konfederacja Targowicka, dążąca do obalenia konstytucji. Sprzymierzenie się konfederacji z Rosją, nie wystarczało gabinetowi petersburskiemu; dotąd czyniono zabiegi, dotąd słabemu królowi grożono z Petersburga, aż Stanisław August wyrzekł się zaprzysiężonej przez się, i za jego współpracownictwem utworzonej konstytucji a do targowiczan przystąpił. W ślad zatem kazał cofać się wojskom polskim na całej linji, poczytując wojnę w obronie konstytucji podjętą za skończoną. Moskale z całą już swobodą posuwają się Warszawie, a *13 stycznia 1793 wkraczają i Prusacy do Polski*, by dokonać drugiego rozbioru. Generał pruski Möllendorf szedł na czele 15 tysięcy żołnierzy, a wojsko polskie na granicach pruskich pod dowództwem Byszewskiego, liczyło 6 tysięcy żołnierza, żądnego walki. Byszewski wierny rozkazowi królewskiemu, cofał się bez wystrzału i byliby Prusacy bez oporu popełnili tę nową grabież na Polsce, gdyby nie kapitan Więckowski, który ocalał honor polskiej broni. Stojąc załogą w miasteczku Kargowie, nie chciał się poddać batalionowi pruskiemu, mimo, że liczył tylko 40 żołnierzy. Gdy go pruski major Milken wzywał, aby broń złożył, odpowiedział, jak niegdyś Leonidas: „Weźmiesz ją od poległych“. Sprawiedliwość wyznać każe, iż Prusacy nie chcieli atakować tej szczupłej garstki; kapitan Więckowski pierwszy kazał dać ognia, na co dopiero Prusacy salwą odpowiedzieli. Więckowski padł od pierwszej kuli, ale żołnierze jego bili się jeszcze. Cofnęli się do ratusza, tam się zabarykadowali i dopiero wówczas broń złożyli, gdy Prusacy zajęli ratusz a połowa w walce na bagnety poległa.

Ze Szkoły Sztuk Pięknych. Na rezygnację z posady dyrektora, otrzymał Mistrz Matejko uprzejme wezwanie od p. ministra oświaty, aby rezygnację cofnął i na posadzie pozostał. Matejko uległ życzeniu pana ministra, pozostał, a obecnie na ręce namiestnika JE. hr. Badeniego, przysłał p minister podziękowanie dla Matejki. Komunikując je Mistrzowi, dodał i od siebie p. Namiestnik uprzejme wyrazy podziękowania.

Praca nad pomnikiem Mickiewicza nie ustaje; w pracowni Riegera jest już na ukończeniu grupa, przedstawiająca „Poezję“. Znawcy nie szczędzą pochwał tej nowej części pomnika, upatrując w niej niepospolitą dystynkcję w pomyśle, tudzież znamienity rysunek i przepyszne cyzelowanie.

Bal na dochód Muzyki krakowskiej, mający się odbyć w dniu 7 lutego, zapowiada się bardzo świetnie. Komitet, pod przewodnictwem Sobiesława hr. Mieroszowskiego, odbywa dość częste posiedzenia. Ułożonym już jest cały szereg niespodzianek. Program szczegółowy będzie dopiero ogłoszonym za dni kilka.

Ponieważ, ma to być bal maskowy, miejmy nadzieję, że stary dowcip krakowski odżyje, jak Feniks z popiołów i nie powstydzimy się za niego.

Odezwa. W wykonaniu uchwały wiecu Kółek rolniczych powiatu krakowskiego z dnia 30 grudnia 1890 r., tyczącej się wspólnego zakupna nasion do najbliższych siewów wiosennych, podpisani, jako komisja, wyznaczona przez wiec do przeprowadzenia zakupna wydali następującą odezwę do zarządów Kółek rolniczych:

1) W myśl uchwały wiecu mogą brać udział we wspólnem zakupnie nasion nietylko Kółka rolnicze powiatu krakowskiego, ale także wszystkie te Kółka sąsiednich powiatów, któreby w tym sposobie nabycia nasion korzyść dla siebie upatrywały. Jest nawet rzeczą pożądaną, aby jak największa liczba Kółek, a w pojedynczych Kółkach jak największa liczba członków, poczyniła zamówienia na nasiona, gdyż w takim razie będzie można uzyskać u dostawcy korzystniejsze warunki sprzedaży.

2) Zamówienia nasion mają być przez zarządy Kółek przesłane pod adresem dra Wilhelma Dadleza w Krakowie, plac WW. Świętych 1 8, najpóźniej do dnia 25 stycznia b. r., aby nasiona mogły być dość wcześnie zakupione i na czas rozdzielone między zamawiających.

3) W tym celu mają zarządy Kółek rolniczych zaraz po odebraniu niniejszej odezwy, wezwać członków Kółka, aby złożyli swoje zamówienia na ręce wskazanej przez zarząd osoby, która ma prowadzić listę zamawiających i utrzymywać takową w porządku Zamawiający mają podać gatunek, ewentualnie także odmianę lub sortę nasienia, które nabyć pragną (np. czy buraki pastewne oberndorfskie czy leutowickie itp.), ilość każdego nasienia a nadto złożyć przy zamówieniu odpowiedni zadatek np. 20% wartości zamówionego nasienia, jako rękojmię, że nasiona zamówione, po ich nadejściu rzeczywiście odbiorą.

4) Po zamknięciu listy, zarząd zesumuje wszystkie pojedyncze żądania dla każdego gatunku nasienia z osobna i sumarjusz ten przeszle niezwłocznie pod wskazanym powyżej adresem, najpóźniej jednak do 25 stycznia b. r. Do sumarjusza powinien zarząd Kółka dołączyć pisemne oświadczenie, podpisane przez wszystkich członków zarządu Kółka, że ręczy za całkowitą wypłatę kwoty, jaka wypadnie z obrachunku po przeprowadzonem kupnie nasienia.

5) O terminie odebrania nasion, jakoteż o miejscu, do którego po odbiór takowych zgłosić się będzie potrzeba, zostaną zarządy Kółek rolniczych w swoim czasie osobno zawiadomione.

Kraków d. 1 stycznia 1891 r.

W imieniu komisji do wspólnego zakupna nasion:

Dr. Franciszek Stefczyk, Dr. Adam Prażmowski.

† **Zmarli.** Franciszek Ludwig, kupiec i obywatel, właściciel handlu skór w Rynku głównym, przeżywszy lat 64, zmarł w d. 12 stycznia. — Jadwiga z Palluchów Szymeczek, żona konduktora kolei państwowej, przeżywszy lat 31, zmarła 11 b. m.

O „Świecie“ wzmiankuje bardzo sympatycznie znany miesięcznik francuski *Mercure de France*. Dwutygodnik krakowski spotkał się już niejednokrotnie z zaszczytną oceną fachowych pism paryskich, które nie szczędzą naszej wspaniałej illustracji słów najwyższego uznania. Możemy donieść, że obecnie redakcja *Świata* przygotowywa nową okładkę, wykonaną przez pierwszorzędną siłę artystyczną. Do rocznika *Świata* przybędzie zatem świeży rysunek, o którym z góry powiedzieć można, że będzie bardzo piękny.

Fotografje Modrzejewskiej wykonał zakład artystyczny panów Miena i Sebalda, otwarty od paru miesięcy w naszem mieście. Wizerunki znakomitej artystki są prześliczne. Modrzejewska w trzech pozach *sportretowaną* jest prawie, t. j. fotografje zachowały cały charakter, jaki wielka artystka nadaje każdej roli. Np. fotografja przedstawiająca Modrzejewską, jako lady Makbet, posiada w sobie piętno tej tragicznej siły, która tkwi w samej postaci. Wogóle rzeczy te przynoszą bezwarunkowo zaszczyt nowej firmie, która naśladując w wyżej wspomnianych fotografjach amerykański sposób, przewyższyła go delikatniejszą robotą.

W sprawie debiutów. Repertuar naszego teatru zapowiada na czwartek bieżącego tygodnia w „Rodzinie Furjozów“, debiut pani Marji Myszkowskiej, żony utalentowanego artysty lwowskiego. Nie mamy nic przeciwko temu debiutowi, owszem powitamy panią Myszkowską sympatycznie. jeśli się okaże dobrą siłą, czego dziś przewidzieć niepodobna. Przy tej sposobności jednak winniśmy zaznaczyć, że była artystka sceny lwowskiej, pani Wisłobodzka, mieszkająca obecnie z mężem w Krakowie, poczyniła jeszcze przed dwoma miesiącami, kroki u dyrekcji teatru krakowskiego, celem uzyskania debiutu. Pomimo, że przyrzeczono podówczas pani W. występ w „Grubych rybach“, atoli do chwili obecnej nie uczyniono zadość owemu przyrzeczeniu. Pominąwszy, że niedopuszczenie do debiutu młodej, z talentem i rutyną artystki, jak pani Wisłobodzka, jest ze szkodą dla sceny, mimowoli nasunąć się musi uwaga, że dyrekcja teatru krakowskiego w udzielaniu prawa do debiutowania zaczyna się kierować parcjalnością, tem niesprawiedliwszą, gdy dotyczy to nie dyletantki, a artystki.

W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej, odbyła się dnia 10 b. m. t. j. w sobotę zabawa tańcująca, podczas której urządzono składkę dobrowolną na pewnego nieszczęśliwego starca, byłego ochotnika krawieckiego. Do zbierania składek uproszono pannę M. Z. Ogółem zebrano 5 zlr. 45 ct. Świadczy to dobrze o młodzieży rękodzielniczej, która i wśród zabaw nie zapomina o nieszczęśliwych.

Z dyrekcji kolei państwowej otrzymujemy zawiadomienie, że wskutek rozporządzenia c. k. generalnej Dyrekcji austr. kolei państwowych w Wiedniu, zarząd c. k. kolei Dniestrzańskiej Chyrów-Stryj, wraz z odnogą Drohobycz-Borysław przeszedł z dniem 1 stycznia 1891 r. na c k. Dyrekcję ruchu kolei państwowych we Lwowie.

Ślizgawki... Nie tylko na stawie Towarzystwa łyżwiarskiego i w Parku krakowskim, ale i po naszych chodnikach możemy dowoli używać tej mniej zabawnej przyjemności. Właściciele domów mają widocznie krótką pamięć, gdyż zapominają o rozporządzeniu magistratu, nakazującem wyrąbywanie chodników i posypywanie takowych piaskiem, lub popiołem. Wczoraj na ulicy Szewskiej pośliznął się jakiś staruszek i upadł na wznak. Co prawda znalazł pomoc w młodziutkiej panience i mógł się wreszcie podnieść, ale odchodząc, szeptał jakieś niewyraźne słowa. Nasz sylf redakcyjny zapewnia, że to nie były wcale wyrazy wdzięczności dla pana kamienicznika...

Polowanie w Krakowie! W murach naszego miasta zjawił się w niedzielę około godziny 4 po południu niezwykły gość, bo szarak, dosyć tęgi i stary. Dostał on się prawdopodobnie ogrodami od strony cmentarza i przybył niespostrzeżenie aż na ulicę Kopernika, gdzie urządzono nań dopiero formalną obławę. Mali i dorośli, nawet z psami puścili się w pogoń za zającem, który jednak zdawał się niewiele robić sobie z tej gonitwy i dość śmiałemi susami posuwał się ku centrum miasta. Niestety, pod mostem kolejowym zagrodził mu drogę zwarty tłum pauprów, krzycząc i klaskając w ręce — zmusiło to gościa do chwilowego zatrzymania się. W tym samym czasie, od strony ulicy Blichowej wypadł nagle zgrabny artylerzysta-szeregowiec, posiadający u boku długi pałasz...

Nasz szarak teraz dopiero zrozumiał grożące mu niebezpieczeństwo: dał więc kilka susów w tył — nie pomogło to już jednak, bo kilka cięć pałaszem, ku ogólnemu zadowoleniu nemrodów niedzielnych, położyło go trupem. Artylerzysta zawoławszy sanki, odjechał w trjumfie do domu z niespodziewanym łupem.

Znaleziony obrus. Leib Jakób, malarz pokojowy, złożył w biurze dyrekcji policji obrus, znaleziony na plantacjach, naprzeciw zakładu fotograficznego Walerego Rzewuskiego.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 13 b. m. Po raz drugi: *Złote rybki*, komedja w 4 aktach Franciszka Schönthana i Kadelburga.

We czwartek 15 b. m. (Wznowienie): *Rodzina Furjozów*, komedja w 4 aktach Russa. Debiut pani Marji Myszkowskiej.

W sobotę 17 b. m. Na dochód Antoniego Siemaszki: (Wznowienie): *Cudzoziemka*, komedja w 5 aktach Al. Dumasa syna, z panią Hoffman w roli tytułowej.

Telegramy

Lwów 13 stycznia. Arcyksiążę Leopold wrócił już z polowania. Wynik łowów jest pomyślny. Wczoraj wydał arcyksiążę wielki obiad.

Czerniowce 13 stycznia. Prezydent krajowy hr. Pace, przyjmował wszystkich urzędników krajowego rządu, dyrekcji finansów i poczty, marszałka br. Wasilko z reprezentacją krajn, grecko-ormjańskiego arcybiskupa z konsystorzem i reprezentantami duchowieństwa, oraz przedstawicieli wszystkich władz.

Deputacje te gratulowały w gorących słowach nowomianowanemu prezydentowi zajęcia tak zaszczytnego stanowiska. W odpowiedzi zaznaczył hr. Pace, że będzie dbał o interesa kraju i ludności, i dołoży wszelkich starań, żeby utrzymać wyznaniowy i narodowy pokój dla umożliwienia normalnego rozwoju kraju. W tym duchu będzie bezustannie działał nowy prezydent.

Praga 13 stycznia. Wczoraj wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie młodoczechów, skardzistów i realistów, w celu zorganizowania zamkniętego wielkiego stronnictwa.

Praga 13 stycznia. W Sejmie po długo trwającej dyskusji, przyjęto projekt o Radzie kultury krajowej aż do §. 27.

Serajewo 13 stycznia. Wczoraj w okolicy Liwna stoczyły się lawiny, zasypując kilkanaście domów. 17 osób śmierć poniosło a 2 ciężko ranne.

Buccari 13 stycznia. Biskup Wacław Loicz umarł tutaj.

Berlin 13 stycznia. *Reichsanzeiger* konstatuje, na podstawie teraz upłynionego wyroku sądu przysięgłych w wadowickim procesie przeciwko ajentom emigracyjnym, że istotnie należy zawdzięczać jedynie gorliwości pruskich urzędników granicznych, iż wykryto nadużycia oświecimskie. Należy zatem, konkluduje *Reichsanzeiger*, cofnąć ustalone w opinji publicznej ciężkie zarzuty dotykające czci pruskich urzędników.

Berlin 13 stycznia. Budżet na rok 1892 został ułożony bez zaciągania pożyczki i uciekania się do naruszenia podwyżek z lat ubiegłych. Tegoroczna nadwyżka wynosi 36⁶/₁₀ miljonów.

Berlin 13 stycznia. Zaręczają, że między Caprivim a Windhorstem odbywają się układy. Rząd w celu zjednania sobie centrum zamierza przedstawić Sejmowi projekt ustawy o funduszach welfickich.

Berlin 13 stycznia. Minister finansów oświadczył, że rząd wkrótce poda do wiadomości publiczne sposób wyrabiania limfy Kocha, bo państwo nie myśli wcale na tym środku leczniczym robić interesów.

Monachjum 13 stycznia. Krążą pogłoski, że traktat handlowy niemiecko-austrjacki będzie musiał nledz gruntownej reformie, ponieważ żądania węgierskich i austrjackich większych przemysłowców nie mogą być niezrednkowane.

Petersburg 13 stycznia. Rozeszła się wiadomość, jakoby ambasador rosyjski w Paryżu baron Mohrenheim otrzymać miał wskazówkę podania się do dymisji za dosyć chłodne stanowisko, jakie zajął wobec „Towarzystwa przyjaciół Rosji“. Stanowczo powyższej pogłosce zaprzeczają osoby dobrze poinformowane. Ambasador działał ściśle według poleceń, otrzymanych z Petersburga. Car podobno znudzony już jest pochlebstwami i łaszeniem się Francuzów.

Paryż 13 stycznia. Onegdaj urządzono na grobie Blanqueta socjalistyczno-komunistyczną demonstrację.

Paryż 13 stycznia. Prezydent ministrów p. Freycinet, lekko się przeziębił.

Paryż 13 stycznia. Umarła Celina Montaland, artystka Komedji francuzkiej. (Celina Montaland, w młodym bardzo wieku, zdradzała wybitne zdolności i mając lat 4, wystąpiła już na scenie, a krytyka ówczesna nazwała ją „cudownem dzieckiem“. W dziesiątym roku życia, wraz ze swoim ojcem, odbyła podróż artystyczną po Francji i Belgji. W późniejszym wieku, została angażowaną do paryzkiego teatru Palais-Royal i tam wkrótce zajęła pierwszorzędne stanowisko. Następnie występowała w teatrach: Gymnase i Veaudeville, poczem udała się do Petersburga, a później do Ameryki. Przed pięciu laty, wstąpiła do teatru Komedji francuzkiej i wkrótce została zaliczoną w poczet stowarzyszonych. Umarła, mając lat 47. — Przyp. Red.).

Paryż 13 stycznia. Baron Haussmann, umarł wczoraj w nocy wskutek ataku apoplektycznego. Haussmann był znanym prefektem dep Sekwany za Napoleona III i twórcą nowego Paryża.

Belgrad 13 stycznia. Odnośnie do najrozmaitszych doniesień o spotkaniu się królowej Natalji ze swoim synem, jakie się miało odbyć niedawno, z kompetentnego źródła zapewniają, że po ukazaniu się będącego obecnie w druku memorjału Natalji, Milan nie dopuści już nigdy do jakichkolwiekbądź stosunków, choćby najdalszych, między matką a synem.

Wiedeń 13 stycznia. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 307⅝, Akcje Länderbanku —·—, Wę~. renta złota 103·65, Renta majowa 90·70.

Aresztowanie Padlewskiego.

Paryż 13 stycznia. *Figaro* donosi, że więzień w Olot jest w istocie samym Padlewskim. Aresztowany, który podawał się za ajenta handlowego, nazwiskiem Francis, nie stawiał najmniejszego oporu i przyznał, że jest mordercą Seliwerstowa. Policja w Olot posiadała fotografię Padlewskiego, która zgadzała się najdokładniej z fizjognomią aresztowanego, nawet aż do małej blizny na policzku.

Padlewski zeznał, że opuścił Paryż dnia 5 grudnia, błąkał się po hiszpańskich portach, a kiedy przekonał się, iż odjazd do Ameryki był ze względu na rozwiniętą czujność wprost niemożliwy, osiadł w Olot, licząc, że ta miejscowość bardzo oddalona od dróg kolei żelaznej, przedstawiać będzie bezpieczne schronienie. Jeżeli rząd hiszpański uzna zbrodnię Padlewskiego za polityczną, wówczas z pewnością nie wyda go rządowi francuzkiemu, lecz natychmiast uwolni, bo Francja tak samo postępuje z politycznymi przestępcami hiszpańskimi.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjacka papier op.	90 6[illegible]	Obl. ind. gal.	— —
„ srebrn. „	90 90	4½% Obl. Poż.	
„ 4% złota.	108 55	kraj. galic.	— —
„ 5% pa. nie.	102 95	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW.	99 —	Za.kr. z. 4½%	— —
„ kredytowe	308 —	4½% Listy zas.	
Londyn	114 50	Banku kr. g.	— —
Napoleony	9 08	Akc. Länder	21[illegible] 90
Dukaty	5 41	„ kol. Kar.-L.	208 75
Marki	56 27½	„ „ lw.-czer.	231 50
5% Ren. w. pap.	101 80	„ „ połudn.	132 —
4% „ „ złota	103 75	Ruble	134 50
Losy prem. w.	135 25	Srebro	— —

Usposobienie giełdy: dość stałe.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcje za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(3-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Lekcyj języka francuzkiego pojedynczych lub zbiorowych, udzielam osobom dorosłym. Posiadam metodę specjalną nauczania w krótkim czasie tak zasad tego języka, jakoteż i konwersacji. Bliższych szczegółów zasiągnąć można przy ul. św. Jana Nr. 21 I. piętro. 201(10-10)

Posady i prace.

Młoda osoba, z dobrej rodziny, wychowana starannie, władająca językiem fracuzkim i niemieckim, poszukuje miejsca jako towarzyszka w podróży, lub do towarzystwa w domu. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego“. 207(3-6)

Chłopiec zamiejscowy z II klasą gimn. lub realną znajdzie miejsce w handlu korzennym Czesława Richtera w Krakowie ul. Retoryka Nr. 1. 208(4-6)

Bona niemka potrzebna, na stałe i francuzka nauczycielka demie place od południa do wieczora. Ul. Florjańska Nr. 14, 2 piętro Nr. 71. 210(3-3)

Młody człowiek, wykształcony, z braku wszelkich środków do życia, prosi zaraz o lekcje lub jakiekolwiek odpowiednie zajęcie. Zgłoszenia uprasza adresować pod lit. W. P. J. do Adm. „Kurjera Polskiego“. 210(2-2)

Doniesienia rozmaite

Fortepiany Streichera i Hofbauera przegrane są do sprzedania w składzie B. Gabryelskiej. Rynek Krzysztofory. 176(6-6)

Była obywatelka ziemska życzy sobie przyjąć na mieszkanie chłopców lub panienki uczęszczające do zakładów naukowych. Warunki bardzo przystępne, opieka zapewniona. Na żądanie może być w domu konwersacja francuzka, lub niemiecka. Bliższe szczegóły, przy ulicy Batorego, Nr. 22. I. piętro w oficynie. 206 3-6)

Fortepian koncertowy Bechsteina mało używany, za przystępną cenę do sprzedania (własność prywatna) w składzie J. M. Kordeckiego ul. św. Anny Hotel Victoria. 202(8-10)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 180(6-6)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (253-?)

zaraz:

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 14.
Pokój kawalerski na II piętrze ul. Grodzka Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 24.
2 pokoje z komórką i ładnym widokiem na II piętrze ul. Lubicz Nr. 21.
2 pokoje z meblami lub bez na III piętrze od frontu, Rynek gł. Nr. 9.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
Pokój z przedpokojem na parterze, ulica Studencka Nr. 7.
Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
3 pokoje z meblami, przedpokojem, na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
Pokoik z meblami na I piętrze ul. Kanonna Nr. 15.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.

od 15 stycznia.

5 pokoi, przedpokój z meblami, kuchnia na II piętrze ul. Bracka Nr. 11.
2 pokoje duże frontowe z posadzką, nyża w której może być i kuchenka, przedpokój na II piętrze ul. Szewska Nr. 4.
2 pokoje z ładnym widokiem, komórka, na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.
6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 8.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim parterze, ul. Krowoderska Nr. 40.

od kwietnia.

2 partje mieszkań na II piętrze po 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, może być wynajęte i całe piętro, ul. Starowiślna Nr. 23
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Starowiślna Nr. 23.

Na Sezon! Na Sezon!



MAGAZYN BRONI
I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
Bolesława Glinieckiego

Kraków, Rynek Główny L 12,

zaopatrzony został 1019(17-?)

w wszelką broń myśliwską najdoskonalszych i najnowszych systemów, z najsłynniejszych fabryk francuzkich, belgijskich, angielskich i amerykańskich, i poleca:

Strzelby odtylcowe systemu Lefaucheux od złr. 16.— Strzelby odtylcowe systemu Lancaster od 20.— Strzelby odtylcowe systemu Lanc. choke bored od 35.— Rewolwery syst. Lefaucheux od 2.40. Rewolwery syst. Lancaster od 4.— Łuski nabojowe niezawodne od —.85 za 100 szt. Patrony rewolwerowe od 1.50 za 100 szt. — i t. p. i t. p. Oprócz tego wielki wybór galanterji francuzkiej i angielskiej, wyroby skórzanne, przybory do podróży, rękawiczki, woda kolońska, perfumerje francuzkie i angielskie etc. etc **po cenach najumiarkowańszych.**

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franko.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny nowe dzieło Eugeniusza Heleniusza pod tytułem: 957(13-?)

Wizerunek Rzeczypospolitej Polskiej

w dwóch tomach na welinie. Cena egz. 8 złr. w. a.

Najnowsze powieści **W. hr. Łosia** dopiero co opuściły prasę

„Linoskoczka“ t. II. „Jędrzek“ t. I.

Do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, gdzie się znajdują dawniejsze powieści tegoż autora. 892(7-?)

Roboty ręczne
wyroby krajowe

Obrusy, serwetki, portiery, fartuszki, podstawki, chusteczki, dywany i poduszki kilimkowe, serdaki, mufki, czapki, majoliki węgierskie. 1013(3 3)

„Nowość“ Płótna bośniackie na suknie wieczorowe **Rękawiczki** jedwabne kolorowe i czarne, poleca w doborowym wyborze i najtaniej

EUG. SMIDOWICZ
Kraków, Sukiennice L. 29.

Pracownia J. Jahnównej
Kraków, Rynek, 10, II piętro,

wykonywa

Suknie balowe, wieczorowe, Sorties de Bal

podług najświeższych journali paryzkich gustownie, szybko i niedrogo i łaskawym względom Szanownych Pań się poleca. 1005(5-6)

Gilzy mechaniczne
(nieklejone) wyrobu krajowego powszechnie uznane za najlepsze w pudełkach za 1000 sz. **1·10** za 100 sz. **12** ct.

poleca 1014(2 6)

EUG. SMIDOWICZ
Kraków, Sukiennice L. 29.
Zamówienia odwrotnie.

Na czas zimowy.
Rum Jamaica

beczułka na 4¼ litra 5 złr. Cognac francuzki 6 złr. Herbata chińska 2 złr. Ceny wraz z opakowaniem i cłem.

Pomimo nadzwyczajnie nizkich cen, mogę złożyć na żądanie dowody, że wszystkich kupujących u mnie jestem wstanie zadowolić. Zamówienia wypełniam punktualnie i z dokładnością. 975(6-10)

V. Fornasari
w Trieście.

CUKIERNIA
WŁ. SCHMIDA
w Krakowie,
ul. Szewska l. 27.

Ogłasza że znanej dobroci

pączki po 4 cnt. sztuka

nadziewane różą malinami, i marmoladą morelową, dostać będzie można dwa razy dziennie, rano o godz. 11 i popołudniu o godz. 3-ciej zacząwszy od dnia Sylwestra, większą liczbę pączków proszę zamawiać wcześniej.

Kreślę się z głębokim szacunkiem
974(14-?) W. Schmid.

Od pierwszego lutego poszukuję do mej pracowni uzdolnionego starszego

technika architektę

obeznanego z żelaznemi konstrukcjami, wentylacją, ogrzewaniem i rachunkowością budowniczą który by mnie mógł na budowie teatru Krakowskiego należycie zastępywać.

Koniecznem warunkiem świadectwo działalności przy budowie jednego z nowszych teatrów.

Jan Zawiejski
1023(1 3) art. tech. kierownik budowy teatru w Krakowie.

H. NIEMETZ
OPTYK i MECHANIK

Kraków Sukiennice Nr. 30. — Lwów Sykstuska Nr. 8.

Otrzymał wyłączne zastępstwo na Galicję

MASZYN do szycia Singiera ręcznych i nożnych

premiowane na wystaw. pierwszemi nagrodami.

Gwarancja na lat pięć

wypłatę przyjmuję ratami, gotówką rabat. 943(5-12)

Ochraniajcie konie!

Z wielkiej, słynnej fabryki koców i derek na konie zakupiłem cały zapas za połowę zwykłej ceny i sprzedaję, dopóki zapas starczy, wielkie, grube szerokie, nie do zdarcia derki na konie po cenach bajecznie nizkich.

Derka na konia 1 ½ metra długości i szerokości, sztuka	1 złr.	50 cnt.
Derka na konia 1¾ metra długości i szerokości	1 „	80 „
Derka na konia żółto-włosista sztuka	2 „	50 „
Derka na konia żółto-włosista double sztuka	3 „	50 „
Koc męzki, wyborowego gatunku sztuka	8 „	— „
Koc t. z. tygrysowy, wyborowego gatunku sztuka	12 „	— „
Koc jedwabny bouret sztuka	3 „	50 „

Za gotówkę lub za pobraniem do nabycia w składzie fabrycznym pod firmą:

S. Altmann,
Exporteur
872(9-20) Wiedeń, I, Dominikanerbastei Nr 23

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.
FILIA WIEDEŃSKA
HEILMANNA KOHNA I SYNÓW
z Wiednia

zaopatrzoną została na sezon jesienny w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowic

Ubrania marynarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr.	Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku), w Opawie i Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

Z szacunkiem
83 (37-?) Heilmann Kohn i Synowie.
w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro.

Bazar wyrobów krajowych
pod zarządem Gminy miasta Krakowa
Kraków, Sukiennice Nr. 17—18. 910(6-6)

utrzymuje stale na składzie, prawdziwe Korczyńskie wyroby płótna, bielizny stołowej, ręczników, płócienka, dryle i zefiry Andrychowskie, sukna z Kęt i Sławuty, koce i haliny Łańcuckie, kilimy z Buczacza, Zbaraża i Kosowa, koronki Zakopańskie, Muszyńskie i Przeworskie, oraz wiele innych w kraju wyrabianych towarów po cenach stałych a bardzo przystępnych.

„Osobliwości“ 917(8-10)
paryzkiej wystawy światowej i krajowej wystawy wiedeńskiej.

„Cud nowoczesny“
elektryczno-mechaniczny przyrząd do zapalania cygar, z niklu, pięknie emaliowany; przez mechaniczne pociśnięcie zapala się podczas największej burzy i wiatru, nigdy nie zawodzi. Koniecznie potrzebny przedmiot ten kosztuje tylko 1 złr. 50 cnt.

„Niezbędny dla każdego“
amerykański przyrząd uniwersalny, który składa się z młotka, obcęgów, noża, śrubnika, przyrządu do krajania szkła, korkociągu i z przyciskacza do korków, wszystko massywne i trwałe, uniwersalny przyrząd ten, który można wygodnie nosić w kieszeni, kosztuje tylko 1 złr.

„Przechodzący wsz. nowości“
nowo wynaleziony patentowany, parowy aparat do gotowania, w którym w najkrótszym czasie za pomocą pary, pieczenie, ryby, zupy, kartofle, jarzyny i inne potrawy sporządzić można. Taki aparat wraz z kociołkiem kosztuje tylko:
na 2 litr. objęt. 3 złr. 50 cnt.
„ 3 „ „ 4 „ — „
„ 5 „ „ 5 „ — „

„Jeszcze niebywałe“
Buchonia do ostrzenia nożów i kos, którą jest się wstanie w przeciągu sekundy najtępszy nóż lub kosę wyostrzyć, jest więc najpotrzebniejszą dla rzemieślników, fabrykantów i t. d., w końcu każdemu człowiekowi i kosztuje tylko 1 złr.

„Najkorzystniejszy dla gospodyń“
uniwersalny aparat kuchenny, którym można w 2 minutach, masło, śmietankę, mroźniki, lody i t. d. dostawić i w minucie kartofle, rzepy, rzotkiew, chrzan cebulę, ogórki i t. d. grubo lub cienko przysposobić. Aparat ten w każdej kuchni znajdować się powinien, kosztuje tylko 1 złr.

„Bardzo zabawny i pouczający“
nowo wynaleziony kieszonkowy mikroskop, każdy przedmiot 400 razy powiększający, dlatego też potrzebny dla młodych i starych i korzystny do użytku domowego w celu badania potraw i napojów. Do tego dodaną jest lupa która krótkowidzącym przy czytaniu oddaje ogromne usługi. Przedmiot ten kosztuje tylko 1 złr.

„Wyszydzająca wszystkie wynalazki nowość“.
Spirytusowa maszynka do gotowania, która w 3 minutach pieczenie, kartofle, jarzyny, herbatę, kawę, krótko mówiąc wszystko przysposabia; zewnątrz pięknie przedstawia się, zawiera zbiornik na spirytus i t. d. jest więc wszystkim koniecznie potrzebną. Praktyczny ten wynalazek koszt. tylko 3 złr. 50 ct.

„Która jest godzina“
wskazuje dobrze regulowany budzik w pięknej niklowej oprawie, ze wskazówką sekund i cudownie dźwięcznemi dzwonkami. Budzik ten jak najakuratniej idzie i koszt. tylko 3 złr. 50 cnt.

Bardzo potrzebne przedmioty te wysyła na żądanie za pobraniem pocztowem.

D. KLEKNER, Wiedeń, I., Schönlaterngasse Nr. 13

Zające świeże

sztuka od 90 cnt. do 1·20 (bez skórki) **Jelenie. Rogacze i Dziki** w całości i dowolnych częściach, **Bażanty, Jarząbki, Cietrzewie, Kuropatwy i Kwiczoły** sprzedaje po cenach jak najumiarkowańszych

K. Knoreck w Krakowie
Florjańska Nr. 23.

Drób tuczony zawsze na składzie. 1016(7-6)

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
Fabryka parowa
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(111-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników. przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmi wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez bólów i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochronna. Cena pudełka 20 cent., zwój z 6 pudełek 1 złr. Z poprzedniem wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. 1.20, 2 zwoje złr. 2.20, 3 zwoje złr. 3.20.

Aptekarz C. BRADY, Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT“
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

wychodzić będzie w 1891 r.

w tymże samym formacie i objętości co *w trzech latach* poprzednich **w nowej okładce,** uposażony w bogatą treść (najnowsze, umyślnie dla *„Świata“* napisane utwory **Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Tretiaka, Dr. Juljana Ochorowicza, Piotra Chmielowskiego** i w. i.) i prawdziwie artystyczne ilustracje **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinami.**

Prenumerata na Świat wynosi:

Rocznie 12 złr. Półrocznie 6 złr. Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej

w Administracji „Swiata“: 40. Ulica Florjańska.

Premium nadzwyczajne „Świata“ na rok 1891:

Prenumeratowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracji „Swiata“** otrzymają jako *premium nadzwyczajne* **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich,** posiadający **znacznie wyższą wartość** od rocznej ceny prenumeracyjnej SWIATA. **Roczni prenumeratorowie prowincjonalni,** którzy w myśl niniejszego ogłoszenia *z premium nadzwyczajnego* korzystać zechcą, raczą nadesłać *50 centów* na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku.

Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowanie odpowiedniej ilości premij, Administracja SWIATA uprasza o **wczesne wnoszenie prenumeraty.** 70(6 6)

Do nabycia
w księgarni GEBETHNERA i Spółki w Krakowie

JÓZEFA H. RYCHTERA

„DROGA ŻYCIA“

poemat odszczególniony przez włoską akademję w Liworno *wielką nagrodą* J. K. M. Wiktora Emanuela.

Cena 35 cnt.

Sensacyjne!
bez noża, bez bólu

bez plastra, bez tynktury, bez wycinania, bez wypalania, bez gryzącego środka, każdy choćby zastarzały i najbardziej dolegliwy

Odgniotek

stwardniała skóra, brodawka bez niebezpieczeństwa, przy pomocy patentowanego, nieskomplikowanego instrumentu, z pewnością **w jednej minucie** usunięty być może przez każdego, czy to mężczyznę, kobietę, lub dziecko. Ze wszystkich istniejących przyrządów, ten jest najdokładniejszy i nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw a każdy człowiek po zastosowaniu go, jest jakby się na świat narodził. Cena za sztukę 50 cnt. gotówką lub za pobraniem. Rozsyła do wszystkich miejscowości monarchji. 873(7-20)

D. KLEKNER
Wien, I. Postgasse 20.

Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony **na świeżym maśle** przez kuchmistrza ś. p. **Alfreda Potockiego, a** obecnie restauratora w **hotelu Pollera,** przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie bankietów, kolacji bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach. 925(32-?)

Z szacunkiem
Józef Daniłew e. r.

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulic. **Sławkowskiej Nr. 2.** Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się **łaskawego** z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

EUG. SMIDOWICZ, Kraków Sukiennice L. 29

poleca w doborowym wyborze i najtaniej

TOWARY NORYMBERGSKIE.

Bawełny, Wełny, Włóczki, Kanwy, Jedwabie, Taśmy, Krepiny, Elastyka, Sznurowadła, Guziki, Klamry, Igły, Szpilki, Nici maszynowe Harlanda i Klarka. Brykle, Stalki, Podszewki, Organtyny i różne artykuły do szycia. Weloniki, Gazy, Rękawiczki jedwabne i wełniane.

ZAMÓWIENIA ODWROTNIE. 1015(3-15)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie	55 50	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 08
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 25	91 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	92 50	93 50
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26 letnie	92 40	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	92 50	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 75
4½% „ „ „ „ „ „ „	99 75	100 75
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 50
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100 75	101 75
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 —	98 75
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	97 50	99 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	207 50	208 50
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	228 50	230 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	298 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgierskiego „ „	12 —	13 —
„ włoskiego „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Pesztu	7 —	8 —

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.